

FRANCISZKAŃSKI ZAKON ŚWIECKICH W POLSCE

„Posiąć Ducha Pańskiego”

(2Reg 10,9)

Konferencje do formacji ciągłej
na 2018 rok

Warszawa 2018

Do użytku wewnętrznego
za zgodą władz kościelnych

Wydawca – Franciszkański Zakon Świeckich w Polsce

Spis treści

O. Józef Łaski OFMCap:

Duch Święty i Jego działanie w Kościele

O. Tomasz Kryger OFMCap:

Duch Święty w życiu chrześcijanina - sakrament chrztu św.

O. Adam Wólczyński OFM:

Na nowo odnaleźć Ducha Świętego - sakrament bierzmowania

O. Jarosław Banasiuk OFM:

Dary i charyzmaty Ducha Świętego

O. Jan Fibek OFMCap:

Duch Święty i Franciszek - relacja osobowa

O. Alojzy Pańczak OFM:

Charyzmat Franciszkański jako owoc Ducha Świętego

O. Andrzej Romanowski OFMCap:

Miłość i posłuszeństwo - franciszkańska postawa wobec Boga

O. Andrzej Romanowski OFMCap:

Pokój serca i umniejszenie - franciszkańskie owoce życia w Duchu Świętym

O. Nikodem Sobczyński OFM:

Duch i litera - budowanie relacji z Duchem Świętym

O. Norbert Cebula OFM:

Sakrament Eucharystii - Duch i życie - dusza i cielesność

O. Ernest Ogar OFM:

Jedność we wspólnocie na wzór jedności Trójcy Świętej

O. Jan Fibek OFMCap:

Profesja jako posłanie w Duchu Świętym do apostołstwa

Skróty użyte w konferencjach

A. Teksty biblijne za: Biblią Tysiąclecia

B. Teksty franiszkańskie za:

Święci Franciszek i Klara z Asyżu, *Pisma*, Kraków-Warszawa 2002

1. Pisma św. Franciszka

KLUw - Kartka podarowana bratu Leonowi – Uwielbienie Boga Najwyższego

1LW – List do wiernych (redakcja pierwsza)

2LW – List do wiernych (redakcja druga)

LZ – List skierowany do całego Zakonu

MpK – Modlitwa odmówiona przed krucyfiksem

Np – Napomnienia

On – Wykład modlitwy „Ojcze nasz”

PbłM – Pozdrowienie Błogosławionej Maryi Dziewicy

Pcn – Pozdrowienie cnót

1Reg – Reguła niezatwierdzona

2Reg – Reguła zatwierdzona

T – Testament

2. Pozostałe teksty

LKl – List św. Klary

1B – św. Bonawentura, *Życiorys większy św. Franciszka*

1Cel – Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy św. Franciszka*

2Cel – Tomasz z Celano, *Życiorys drugi św. Franciszka*

3T – Relacja trzech towarzyszy

Zw – Zwierciadło doskonałości

Reg.FZŚ – Reguła Franciszkańskiego Zakonu Świeckich

Ryt.FZŚ – Rytuał Franciszkańskiego Zakonu Świeckich

DUCH ŚWIĘTY I JEGO DZIAŁANIE W KOŚCIELE

Duch Święty to Trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej. Posłany od Ojca i Syna stanowi podstawę zaistnienia i realizacji życia chrześcijańskiego.

Duch Święty jest Tajemnicą. Obecny w akcie stwórczym jako „Duch Boży unoszący się nad bezmiarem wód” (Rdz 1,2), jawił się w Starym Testamencie niejako „zamiast Boga samego”, przygotowując historię ludzką na przyjście Mesjasza.

W Nowym Testamencie, z chwilą objawienia Osoby Syna Bożego, okazuje się On jako „Ktoś Drugi” względem Jednorodzonego Syna i jako „Ktoś Trzeci” względem Boga Ojca. Objawiony w „czasach ostatecznych”, zapoczątkowanych odkupieńczym Wcieleniem Słowa, jako Bóg - Duch Święty na równi z Ojcem i Synem odbiera uwielbienie i chwałę (KKK 686.689).

Całe wydarzenie mesjańskie dokonało się w Duchu Świętym. W Jego mocy Jan Chrzciciel głosił bliskie przyjście Chrystusa (Łk 1,17), w Nim też Maryja – Niepokalanie Poczęta Dziewica stała się Matką Syna Bożego (Łk 1,26-38). Chrystus, tzn. „Namaszczony”, stając się człowiekiem, w Duchu Świętym istniał, głosił, działał i dokonał dzieła Odkupienia. Duch Święty nieustannie zaświadczał prawdę o Boskim Synostwie Chrystusa i objawił obecność Boga w Jezusie z Nazaretu.

¹Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. ²Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. ³Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. ⁴I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. ⁵Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. ⁶Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku. ⁷«Czyż ci wszyscy, którzy przemawiają, nie są Galilejczykami?» - mówili pełni zdumienia i podziwu. ⁸«Jakżeż

więc każdy z nas słyszy swój własny język ojczysty? - ⁹Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, ¹⁰Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, ¹¹Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie - słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże». ¹²Zdumiewali się wszyscy i nie wiedzieli, co myśleć: «Co ma znaczyć?» - mówili jeden do drugiego. ¹³«Upili się młodym winem» - drwili inni. ¹⁴Wtedy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem: «Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! ¹⁵Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie, bo jest dopiero trzecia godzina dnia, ¹⁶ale spełnia się właśnie to, co powiedział prorok Joel. (Dz 2,1-16).

Posłannictwem Ducha Świętego – Parakleta zesłanego na Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,1-4) - jest przypominanie wszystkiego, co mówił i czynił Jezus. W ten sposób **prowadzi On Kościół** do poznania i życia w pełnej prawdzie (J 14,16): z mojego weźmie i wam objawi”(J 16,14).

Po Wniebowstąpieniu Syna do Ojca w Duchu Świętym realizuje się dalsza historia zbawienia (J 16,5-15). **Duch Święty jest trwale obecny w Kościele i w świecie. W jego mocy sprawowane są sakramenty święte, składana jest Ofiara Eucharystyczna i głoszona jest nauka Jezusa (Dz 4,30; 5,42; 6,7). On ożywia, jednoczy i uświęca Kościół, jest źródłem jego apostołskiego działania, kieruje misjami (Dz 13,2.4), działa w urzędach Kościoła (Dz 6,3; 13,2.9); przygotowuje Paruzję (Ap 22,17) i daje pewność zmartwychwstania (Rz 8,9-11.19.21.23); w członkach Kościoła zaś rodzi wiarę i rozwija życie nadprzyrodzone.**

Kiedy zaś dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17,4), zesłany został w dzień Pięćdziesiątnicy Duch Święty, **aby ustawicznie uświęcał Kościół i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca** (por. Ef 2,18). On to właśnie jest Duchem życia, czyli źródłem wody tryskającej na życie wieczne (por. J 4,14; 7,38n), **przez Niego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu, zanim wskrzesi w**

Chrystusie ich śmiertelne ciała (por. Rz 8,10n). **Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni** (por. 1Kor 3,16, 6,19), **w nich przemawia i daje świadectwo przybrania za synów** (por. Gal 4,6; Rz 8,15n.26). **Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy** (por. J 16,13) **i jednocząc go we wspólnocie i w posłudze, obdarza go różnymi darami hierarchicznymi i charyzmatycznymi i za ich pomocą kieruje nim oraz przyozdabia swoimi owocami** (por. Ef 4,11n; 1Kor 12,4; Gal 5,22). **Mocą Ewangelii utrzymuje Kościół w ciągłej młodości, ustawicznie go odnawia i prowadzi do doskonałego zjednoczenia z Oblubieńcem. Albowiem Duch i Oblubienica mówią do Pana Jezusa „Przyjdź!”** (por. Ap 22,17).

W ten sposób cały Kościół ukazuje się jako "lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (KK 4).

Prawda o uświęcającej roli Ducha świętego w Kościele i w sercach poszczególnych ludzi, zakorzeniona w **Biblii i nauce Ojców Kościoła**, zawsze była obecna w świadomości chrześcijan. **Źródłem poznania nauki Kościoła na temat Ducha Świętego jest głównie liturgia, zwłaszcza sprawowanie sakramentów świętych, oraz hymn „O Stworzycielu Duchu, przyjdź” i Sekwencja “Przybądź, Duchu Święty”**. *Wśród dokumentów Urzędu Nauczycielskiego godnym uwagi w tym względzie są: Katechizm Soboru Trydenckiego, encyklika Leona XIII *Divinum illud munus* (9.V.1897), dokumenty Soboru Watykańskiego II, encyklika Jana Pawła II *Dominum et Vivificantem* (18.V.1986) oraz Katechizm Kościoła katolickiego (11.X.1992).*

Duch Święty i Kościół (Z Katechizmu Kościoła Katolickiego):

737 Posłanie Chrystusa i Ducha Świętego wypełnia się w Kościele, Ciele Chrystusa i Świątyni Ducha Świętego. To wspólne posłanie włącza już idących za Chrystusem do Jego komunii z Ojcem w Duchu Świętym: Duch *przygotowuje* ludzi, uprzedza ich swoją łaską, aby pociągnąć ich do Chrystusa. On *ukazuje* im zmartwychwstałego Pana, przypomina im Jego słowa i otwiera ich umysły na zrozumienie Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstania. Uobecnia im misterium Chrystusa, szczególnie w Eucharystii, aby pojednać ich z Bogiem i

doprowadzić do komunii z Nim, aby przynosili "obfity owoc" (J 15,5.8.16).

738 W ten sposób posłanie Kościoła nie dodaje niczego do posłania Chrystusa i Ducha Świętego, ale jest jego sakramentem. Całą swoją istotą i we wszystkich swoich członkach Kościół jest posłany, aby głosić i świadczyć, aktualizować i upowszechniać misterium komunii Trójcy Świętej.

Wszyscy, którzy otrzymaliśmy jednego i tego samego Ducha, to znaczy Ducha Świętego, jesteśmy zespoleni między sobą i z Bogiem. Chociaż brani pojedynczo jesteśmy liczni, a Chrystus sprawia, że Duch Ojca i Jego Duch zamieszkuje w każdym z nas, to jednak ten jedyny i niepodzielny Duch prowadzi do jedności tych, którzy różnią się między sobą... i sprawia że wszyscy okazują się jedno w Nim. Jak moc świętego człowieczeństwa Chrystusa sprawia, że wszyscy, w których jest ona obecna, tworzą jedno ciało, myślę, że w ten sam sposób Duch Boży, który mieszka we wszystkich, jeden i niepodzielny, prowadzi wszystkich do duchowej jedności (Św. Cyryl Aleksandryjski).

739 Ponieważ Duch Święty jest namaszczeniem Chrystusa, Chrystus - Głowa Ciała - rozlewa Go na swoje członki, aby je karmić, uzdrawiać, ustalać ich wzajemne funkcje, ożywiać, posyłać, by dawały świadectwo, włączać je do swojej ofiary składanej Ojcu i do swojego wstawiennictwa za cały świat. Przez sakramenty Kościoła Chrystus udziela członkom swego Ciała Ducha Świętego i Uświęciela.

740 "Wielkie dzieła Boże", ofiarowane wierzącym w sakramentach Kościoła, przynoszą swoje owoce w nowym życiu, w Chrystusie, według Ducha.

741 "Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8,26). Duch Święty, Sprawca dzieł Bożych, jest Nauczycielem modlitwy.

W skrócie

742 "Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: <Abba, Ojczy!>" (Ga 4,6).

743 Od początku aż do wypełnienia czasu Bóg, posyłając swego Syna, posyła zawsze swego Ducha: Ich posłanie jest wspólne i nierozdzielne.

744 W pełni czasu Duch Święty wypełnia w Maryi wszystkie przygotowania na przyjście Chrystusa do Ludu Bożego. Przez działanie w Niej Ducha Świętego Ojciec daje światu Emmanuela, "Boga z nami" (Mt 1,23).

745 Syn Boży w czasie swego Wcielenia jest konsekrowany na Chrystusa (Mesjasza) przez namaszczenie Duchem Świętym.

746 Przez swoją Śmierć i swoje Zmartwychwstanie Jezus zostaje ustanowiony w chwale Panem i Chrystusem (Dz 2,36). Ze swojej Pełni wylewa On Ducha Świętego na Apostołów i Kościół.

747 Duch Święty, którego Chrystus - Głowa Ciała - wylewa na swoje członki, buduje, ożywia i uświęca Kościół, będący sakramentem komunii Trójcy Świętej i ludzi.

O Duchu Świętym nie wystarczy tylko mówić, ale **Ducha trzeba przede wszystkim słuchać** (Ap 2,7.11.17.29; 3,6.13.22). O Duchu Prawdy nie wystarczy tylko teoretyzować, ale przede wszystkim **należy Go gorąco przyzywać i prosić o Niego, jak prosił Jezus Ojca** (J 14,16), **trzeba się na Niego otwierać**. Mówienie o Duchu Świętym powinno przeradzać się w żarliwe przywoływanie Ducha. Mówienie o Duchu Świętym powinno przypominać nam, kim jest Duch Święty i jaki sens miała i ma nasza inicjacja chrześcijańska w czasie której otrzymaliśmy Ducha Pana (Dz 2,38). To przypomnienie jest bardzo ważne, ponieważ sakramenty inicjacji chrześcijańskiej przyjęli w niemowlęctwie (chrzest) i dzieciństwie lub wczesnej młodości (bierzmowanie). **Należy przeżyć te sakramenty świadomie i przyjąć zobowiązania, jakie z nich płyną. Potrzebne jest nam „doświadczalne przeżycie działania Ducha, który był dany w sakramencie inicjacji”**. Polega ono na doświadczeniu mocy Ducha już otrzymanego.

Literatura:

Leksykon Duchowości Katolickiej, Lublin – Kraków 2002

Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele, Poznań 2002

O. Tomasz Kryger OFM Cap

Duch Święty w życiu chrześcijanina – sakrament chrztu św. i jego znaczenie

W obrzędzie rozpoczęcia okresu wprowadzenia do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, czyli przyjęcia do postulatu, celebrans mówi: *Doskonałość życia chrześcijańskiego, do którego powołani są wszyscy wierni, a zwłaszcza naśladowcy św. Franciszka, wymaga pracy nad rozwojem cnót i darów Ducha Świętego, jakie otrzymaliśmy w sakramentach chrztu i bierzmowania* (Ryt.FZŚ). Po takich słowach kandydaci do franciszkańskiego życia ze świecą odpaloną od paschału ponawiają przyrzeczenia chrzcielne. Duch Święty w swojej twórczej sile wzbudził w ich sercach szlachetne pragnienia kroczenia Franciszkową drogą i tak w nich pomnożył łaskę chrztu, że postanowili bardziej świadomie przeżywać to, kim są jako świeccy chrześcijanie. Odwołanie się do pierwszego sakramentu inicjacji chrześcijańskiej jest kluczowe. We chrzcie rozpoczęła się nasza przygoda z Trójjedynym Bogiem.

Kolejnym momentem we wspólnocie FZŚ, kiedy odwołujemy się do sakramentu chrztu - jest profesja. W ceremonii przyrzeczenia życia ewangelicznego po homilii słyszymy pytanie: *Przez chrzest staliście się członkami Ludu Bożego, (...) abyście byli świadkami Chrystusa w życiu i w słowach; - czy chcecie jeszcze ściślej związać się z Kościołem, a także wnieść swój udział w jego ustawiczną odbudowę i wypełnienie jego misji wśród ludzi?* (Ryt.FZŚ). A więc, następne przypomnienie faktu, kiedy to zostaliśmy zanurzeni w wodzie w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Podstawowe dane o chrzcie

Był on już znany w Starym Testamencie jako obmycie z grzechów. Takiego chrztu udzielał Jan Chrzciciel. Ów starotestamentalny chrzest był podobny do mycia naczynia. Grzech to brud. Mycie usuwa brud i

naczynie ponownie jest czyste, nadające się do użytku, czyli naczynie stawało się dobre do wykorzystania. To był swego rodzaju akt pokutny, wezwanie do nawrócenia, przynaglenie do poprawy życia. Tak rozumiany chrzest należał do świata dobra. Wielu ludzi na ziemi tylko tak widzi chrzest. Obmycie wodą w Starym Testamencie symbolizowało przejście z jednej rzeczywistości w drugą. Najpierw było to przejście przez Morze Czerwone, które otworzyło Izraelitom drogę z niewoli egipskiej do wolności. Następnie było to przekroczenie rzeki Jordan (por. Joz 3,14-17), które rozpoczęło przejście w posiadanie Ziemi Obiecanej, czyli wypełnienie Bożych obietnic. Chrzest w czasach Starego Testamentu można było powtarzać. Tak jest rozumiane rytualne obmycie się w innych religiach, np. w hinduizmie. Ganges to święta rzeka i wielu wiernych tamtejszej religii oczyszcza się w niej z grzechów.

Natomiast sakrament chrztu świętego to nie tylko oczyszczenie człowieka z grzechów i przywrócenie go do świata dobra, aby dobrze służył, a jak się pobrudzi, to znów go trzeba umyć. Chrzest w Kościele nie tylko oczyszcza z grzechów, ale wypełnia naczynie świętością, Duchem Świętym, życiem samego Boga. Nasza dusza nie jest tylko wymyta i pozostawiona pusta, ale jest wypełniona świętością! Pan Jezus nie potrzebował obmycia chrztu, bo grzechów nie popełnił. Ale jako Syn Człowieczy, czyli jako człowiek, chciał nam ukazać, co my powinniśmy przeżyć. Objawił to na początku swojej publicznej działalności nad rzeką Jordan. W obecności Jana Chrzciciela Chrystus został napełniony Duchem Świętym. Kiedy Jezus z Nazaretu wyszedł z wody na brzeg Jordanu, Duch Święty w postaci białej gołębicy zstąpił na Niego (por. Łk 3,22).

W oczach Boga sakrament chrztu jest niesamowicie wielkim wydarzeniem. Chrzest włącza osobę w orbitę do życia świętego. To znaczy, wprowadza w orbitę dobra i dalej jeszcze w orbitę świętości. Działa tutaj Duch Święty uświęciciel. Przez szesnaście wieków Kościół nie prowadził ksiąg metrykalnych. Liczyło się świadectwo żywej wiary, tak udzielających chrzest jak i później ochrzczonego. Jest kilka uroczyscie przyjmowanych sakramentów, które są odnotowywane w księgach parafialnych: chrzest, Pierwsza Komunia św., sakrament małżeństwa i sakrament święceń kapłańskich. Jest to instytucjonalna, formalna strona udzielania i przyjmowania tych sakramentów.

Współcześnie wielu chrześcijan tylko do tego sprowadza sakramenty, do formalności! Dla nich sakrament jako forma stał się o wiele ważniejszy niż jego duchowy wymiar. Niewielu już interesuje to, że nowo ochrzczeni są świeci, stali się mieszkaniem Ducha Świętego, otrzymali Jego pierwsze dary, są dziećmi Boga, mają niezatarte znamię (niezmywalną pieczęć, trwałą bliznę) przynależności do Chrystusa, że obowiązują ich chrześcijański styl życia.

Jest to sakrament wprowadzający do Kościoła, który jest miejscem dokonującego się zbawienia. Owocowanie sakramentu chrztu wiąże się ze słuchaniem słowa Bożego. Franciszek z Asyżu wyznaje za św. Pawłem Apostołem, że wiara rodzi się ze słuchania i jest konieczna do zbawienia: *Gdyby widzieli, że tak się Bogu podoba, niech głoszą słowo Boże, aby [ludzie] uwierzyli w Boga Ojca wszechmogącego i Syna Jego, i Ducha Świętego, Stworzyciela wszystkich rzeczy, Odkupiciela i Zbawiciela wszystkich wiernych, i aby przyjęli chrzest i zostali chrześcijanami, bo nie mogą być zbawieni, jeśli nie przyjęliby chrztu i nie byłiby prawdziwymi chrześcijanami z ducha, ponieważ jeśli ktoś nie odrodzi się z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego* (J 3,5). (Fragmenty z Wykładu Reguły Hugona z Digne)

Czym różni się ochrzczonego od nieochrzczonego?

Na takie pytanie w pełni może odpowiedzieć tylko ochrzczonego, bo on wie, w czym uczestniczy, kim jest, czym jest wypełniony. Nieochrzczonego nie wie i wiedzieć nie może. Odpowiedź jest dostępna wyłącznie dla ludzi wierzących w Chrystusa. Każdy człowiek chodzący po naszej planecie jest stworzony przez Boga. Każda osoba na ziemi istnieje, bo tak chciał Bóg. Tę prawdę uznaje prawie każda religia. Ale ochrzczonego jest nie tylko przez Boga stworzony, on jest też przez Boga zrodzony. Otrzymuje Boskie życie, dlatego dla niego, ten, który go zrodził, jest Ojcem, a on jest Jego dzieckiem. Chrzest to zanurzenie w wodzie płodowej!, a bez tej wody nie ma narodzin do życia. Trzeba by powiedzieć, że nikt z nieochrzczonego nie jest dzieckiem Boga. Jest tylko Jego stworzeniem. To zrodzenie przez Boga ma swoje konsekwencje. Bóg jest moim Ojcem i obowiązują mnie zasady, jakie panują w domu Ojca. Opowiadał pewien tata, jak jego nastoletni syn nie chciał chodzić na lekcje religii i do kościoła. Argumentował to zwyczajami panującymi w rodzinie bliskiego swojego kolegi: „Ale

Nowaki nie chodzą na religię i do kościoła” – przekonywał swego tatę. Pewnego dnia tato poprosił syna na męską rozmowę i mówi: „Od jutra przeprowadzasz się do Nowaków. Zmienisz nazwisko na Nowak. Będziesz należał do rodziny Nowaków. Jak chcesz żyć jak Nowaki, to będziesz mieszkał u Nowaków i będziesz Nowak.” Syn zaniemówił. Tato kontynuował dalej: ”My jesteśmy Kowalscy. Od dziada pradziada, Kowalscy chodzą na religię i do kościoła. Kowalscy tak żyją! Jak chcesz być Kowalski, to będziesz chodził na religię i do kościoła. Wybieraj!” Ta rozmowa postawiła młodzieńca do pionu. Zdecydował żyć jak rodzina Kowalskich.

Zasady Ojca Niebieskiego sprowadzają się do wymagań Jego miłości. Istotą owej miłości jest życie dla kogoś, a nie dla siebie, czyli jest to pełnienie woli Ojca Niebieskiego. Życie dla dobra innych uszczęśliwia.

Drugim rysem człowieka ochrzczonego jest to, że decyduje się żyć według wzoru, jaki zostawił Jednorodzony Syn Boga – Jezus Chrystus. On zamieszkał na ziemi i ukazał, jak należy żyć w środowisku ludzi głęboko wierzących. Do nich należała Maryja, Józef, Elżbieta, Zachariasz, Symeon, Anna, itd. Pokazał również, jak należy żyć wśród faryzeuszy, czyli ludzi obłudnych, którzy manifestują praktyki religijne bez treści, są tylko religijnymi aktorami. Żyją, pełniąc swoją wolę, a nie Najwyższego. Ukazał również, jak żyć wśród pogan, wśród niewierzących. Z nimi należy prowadzić umiejętny dialog. W Ewangelii ich przedstawicielem jest Piłat oraz jego legionieści.

Trzecim rysem człowieka ochrzczonego jest perspektywa życia wiecznego. To nadzieja przejścia w nowy świat, jakby na nową galaktykę, na której są inne prawa aniżeli prawa życia na ziemi. Gwarantuje to zmartwychwstały Jezus. Jako ochrzczoney mam totalnie inną perspektywę przed sobą.

Czwarty rys to sztuka brania pełnej odpowiedzialności, i to przed Bogiem, za każdy czyn, za każde wypowiedziane słowo, a nawet za decyzje podejmowane w tajemnicy. Ów styl życia ujęty w powyższych rysach sprawia, że ochrzczoney różni się od wszystkich nieochrzczonech. Oni mogą się dziwić, ale on się nie dziwi. On wie, kim jest i jakie zadania ma do wykonania na ziemi. Do szczęścia mi nic więcej nie potrzeba, bo mieć takiego Ojca, to posiadać wszystko, co On ma, bo to jest również moje. Ten Ojciec jest jeszcze w dodatku

miłosierny i jeśli Go obrażę, On jest mi gotów przebaczyć. Ci z nas, którzy wiedzą, kim są po chrzcie, czyli z Kogo są narodzeni, wiedzą o Bożej miłości i miłosierdziu, To jest świat, do którego jesteśmy przez Chrystusa w Duchu Świętym zaproszeni.

Boże środowisko

Przez chrzest wchodzimy w środowisko Boże. Spotykamy się z Bogiem jako Ojcem, z Jezusem Chrystusem jako naszym Bratem i Odkupicielem oraz z Duchem Świętym, który prowadzi nas do pełnej dojrzałości w wierze. Tak rozumiany chrzest prowadzi nas do głębszego zrozumienia tajemnicy Trójjedynego Boga. Od godziny chrztu chrześcijanin nigdy nie jest sam. W każdej chwili może powiedzieć: Abba! Tato!, wierząc, że Bóg go darzy ojcowska miłością. Może też powiedzieć Jezusowi: Bracie, liczę na Ciebie! Może wejść w harmonię Bożej miłości przez Ducha Świętego. Jako dziecko jeszcze tego szczęścia nie pojmuje. Ale poznając Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego, powoli będzie wchodził w świat tego Bożego szczęścia.

Jest drugi wymiar chrztu - nazwijmy go środowiskiem ludzi wiary. Nikt nie może ochrzcić samego siebie. Chrzest jako sakrament jest złożony w ręce ludzi wiary, którzy chcą go udzielić. Od początku zabiegano o to, by byli świadkowie chrztu. Nie tylko dla potwierdzenia faktu jego udzielenia, kiedy nie prowadzono jeszcze ksiąg metrykalnych, ale jako ci, którzy tworzą dla ochrzczonego środowisko ludzi wierzących. Chrzest bowiem nie tylko włącza w środowisko życia Trójcy Przenajświętszej, ale i w środowisko ludzi, którzy uwierzyli w Chrystusa, żyją chrześcijańskimi wartościami, należą do wspólnoty Kościoła oraz ukazują piękno i wyzwalającą moc Ewangelii. Udzielający chrztu rodzice, którzy decydują się na chrzest dziecka, oraz rodzice chrzestni są to pierwsze serca zapalone ogniem wiary, od których odpali swe serce nowo ochrzczone. To mini środowisko wiary.

Nad Jordanem w momencie chrztu Chrystusa dał się słyszeć głos, który był skierowany do każdego z nas w momencie naszego chrztu: tyś jest mój syn umiłowany, moja córka umiłowana, w tobie mam upodobanie (por. Mk 1,11). Według Apostoła Narodów – św. Pawła jest to akt adopcji nas jako dzieci Boga.

Środowiskowy wymiar chrztu został objawiony w dniu zesłania Ducha Świętego, który zstąpił na zgromadzonych w wieczniku, już

nie pod postacią gołębic, ale jako znak języków ognia. Tak zostało rozpalone na ziemi ognisko jako Boże środowisko. W ognisku najważniejsze są płonące blisko siebie serca. Żar ich udziela się innym. Dziękujemy Najwyższemu za te pierwsze rozżarzone wiarą serca, których imiona znamy. To były serca naszych rodziców i trzeba objąć ich modlitwą. Może też warto z perspektywy lat, w imię prawdy, ocenić ich stopień wiary oraz czytelność ich świadectwa. W takiej sytuacji często dziękczynienie łączy się z modlitwą prośby za nich. W dzieciństwie rodzice są odpowiedzialni za dzieci. A później dojrzałość w wierze dzieci wyraża się w ich odpowiedzialności za życie wiary rodziców posuniętych już w latach. Trzeba zadbać o życie religijne i sakramentalne starszych rodziców.

Kolejni rozżarzeni wiarą serca to nasi chrzestni. Znamy ich imiona. Za nich wypada dziękować Bogu, ale też warto po latach obiektywnie ocenić ich stopień wiary oraz czytelność ich świadectwa życia Ewangelią. Także wobec nich modlitwa dziękczynna może łączyć się z prośbą skierowaną do Boga, aby ich przyjął do siebie.

Znane są wydarzenia, które zdumiewają. Na nowotwór umierał inżynier odpowiedzialny za budowę zapory wodnej. Na łożu śmierci wyznał, że najwięcej zawdzięcza on swojemu chrześniakowi. Mówił: *Kiedy go trzymałem na ramionach w czasie chrztu, moja wiara jako ojca chrzestnego była bardzo słaba, ale kiedy obserwowałem jego chrześcijańskie zaangażowanie, w czasie studiów i po studiach, stanąłem wobec wielu pytań, a chrześniak chętnie mi na nie odpowiadał. Teraz czekam na nieuniknioną śmierć w pokoju serca. A najbliższy mojemu sercu jest chrześniak.*

W godzinie chrztu, chrzestni odpowiadają za dziecko, a gdy ono w wierze dorośnie, ono odpowiada za chrzestnych.

Chrzest to łączenie nas w ognisko, czyli Boże środowisko. Jeśli ono strzela wysokim płomieniem, przyciąga ludzi żyjących w świecie ciemności i zaprasza ich do uczestniczenia w tym środowisku, którym jest Kościół. Świeccy franciszkanie są *pogrzebani i zmartwychwstali wspólnie z Chrystusem przez chrzest, który czyni ich żywymi członkami Kościoła, a jeszcze bardziej złączeni z nim przez profesję, mają stawać się świadkami i narzędziami jego misji wśród ludzi, świadcząc o Chrystusie życiem i słowem.* (Reg.FZS 6) Przez sakrament chrztu zostaliśmy konsekrowani Bogu. Ta przynależność do Boga i

poświęcenie się Jemu staje się jeszcze bardziej widoczne przez profesję rad ewangelicznych. Profesja franciszkańska nie tylko zespała, łączy i scala nas z Bogiem, ale jeszcze bardziej wiąże, spaja i integruje nas z Kościołem. Obyśmy zawsze posiadali w sobie wdzięczność za to, że należymy do środowiska, którego każde serce płonie wiarą i życzliwością, pokojem i dobrem. Jeśli jesteś świadomym ochrzczonym franciszkaninem, to znaczy, że nie zmarnowałeś łaski sakramentu chrztu świętego, żyjesz z Chrystusem i współpracujesz z Duchem Świętym na podobieństwo Asyjskiego Świętego.

O. Adam Wólczyński OFM

NA NOWO ODNALEŹĆ DUCHA ŚWIĘTEGO i otworzyć się na Jego działanie – sakrament bierzmowania

Drodzy Tercjarze. Doktor Seraficki, św. Bonawentura, rozważając działanie Ducha Świętego w czasach Starego i Nowego Przymierza, mówi, że jak wszystkie rzeki wpływają do morza, a morze się nie przelewa, tak wszystkie przymioty świętych i łaski aniołów, męczenników, wyznawców... schodzą się w Niepokalanej. I nic w tym dziwnego, bo wszystkie łaski Ducha Świętego z Maryi na nas spływają. Dlatego rozważanie niniejsze dedykujemy naszej Niebieskiej Królowej i prosimy o jej matczyne błogosławieństwo. A teraz spróbujmy rozważyć zagadnienia zawarte w tytule.

Czy można stracić Ducha Świętego i Jego dary?

Trzeba nam sobie uświadomić, że Ducha Świętego rzeczywiście możemy stracić i zagubić. Dzieje się tak w przypadku popełnienia grzechu ciężkiego, a zwłaszcza, gdy w tym grzechu świadomie i dobrowolnie trwamy. Bóg brzydzi się grzechu i nie będzie obok niego przebywał w naszym sercu, dlatego w konsekwencji naszej decyzji opuszcza nas, pozbawiając duszę życia nadprzyrodzonego. Sytuacja ulega zmianie, gdy z pokorą wyznajemy nasze grzechy i w sakramencie pokuty jednamy się z Bogiem. A zatem Ducha Świętego możemy zagubić i stracić.

Podobnie jest z Jego darami. W sakramencie bierzmowania otrzymujemy niezatarte znamię Ducha Świętego, co oznacza, że uczestniczymy głębiej w posłaniu Jezusa Chrystusa i w pełni Ducha Świętego. Wraz z tą pieczęcią otrzymujemy dary duchowe. Jednakże, gdy o darach Ducha zapominamy, gdy ich nie rozwijamy, gdy z nich nie korzystamy, marnieją w nas one i obumierają. Znamię sakramentalne pozostaje jako niezacieralne, ale z darów niewiele pozostaje, albo i nic. Gdy człowiek traci całkowicie Ducha Świętego traci też Jego dary; a ponieważ są one między sobą nierozdzielne, tracąc jeden dar, tracimy wszystkie. Np. ktoś, kto nie ma bojaźni Bożej, nie ma też i innych darów.

Pierwszym naszym zadaniem jest prosić o te dary Bożej miłości i o ich rozwój, czuwając, by trwać zawsze w łasce uświęcającej. Afirmacja darów Ducha Świętego i prośba o ich wzrost może przybrać różne formy: od aktów strzelistych po modlitwę o „siedmiorakie dary”, litanie, nowenny itp. Podstawą jest gorąca i pełna wiary prośba. „Proście a otrzymacie” – poucza Chrystus. Im bardziej potrzebujemy, tym gorliwsza musi być nasza prośba. Nie ma się co oszukiwać – kto nie prosi, nie otrzyma.

Jak odnaleźć Ducha Świętego?

Jak sama nazwa wskazuje, Pocieszyciel ma naturę duchową. Nie ujrzymy Go bezpośrednio na tej ziemi oczami cielesnymi, bo jest to rzecz niemożliwa. Nawet przy Chrście Chrystusa w Jordanie ukazał się w postaci „jakby gołębiczy”. Czy to oznacza, że nie możemy Go oglądać? Nic bardziej mylnego. Przypomnijmy sobie prośbę Filipa do Pana Jezusa: „Pokaż nam Ojca”. W odpowiedzi słyszy od Zbawiciela: „Kto mnie widzi, widzi i Ojca”. Przywołajmy również słowa apostoła Pawła do Rzymian: „To bowiem co w Bogu niewidzialne (...), od stworzenia świata staje się widzialne, dzięki rozumnemu oglądaniu dzieł Bożych”. Jeśli odniesiemy te wypowiedzi do Ducha Świętego, oto rysuje się odpowiedź.

Pierwszym i od razu najdoskonalszym dziełem Ducha Świętego na ziemi było Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny. On sam Ją stworzył i przyozdobił swoimi darami. Jej Niepokalane Serce uczynił swoją świątynią, której nigdy nie opuścił, a Ona sama, jak mówi św. Maksymilian Kolbe, „stała się obecnością Ducha Świętego w świecie”.

Słusznie zatem Ojcowie Kościoła nazywają Maryję Ikoną Ducha Świętego, a my możemy dodać, że kto widzi Niepokalaną, widzi Ducha Świętego. W tym kontekście sama *Litania Loretańska* jawi nam się jako litania do Ducha Świętego, bowiem wszystkie cnoty Maryi w niej wychwalane są Jego dziełem i darem.

Wstawiennictwo Maryi wobec Ducha Świętego

Mając na uwadze wypowiedzi Magisterium Kościoła, musimy zrozumieć, że pomoc Maryi w przystępie do Ducha Świętego jest rzeczą wręcz nieodzowną. Papież Leon XIII w encyklice *Octobri mense* pisze: „Przy Zwiastowaniu oczekiwano zgody Dziewicy w zastępstwie całej ludzkiej natury. To pozwala nam stwierdzić słusznie i prawdziwie, że absolutnie nic z niezmiernego skarbu wszelkich łask, przyniesionego nam przez Chrystusa, z rozporządzenia woli Bożej nie zostaje nam udzielone inaczej, jak tylko przez pośrednictwo Maryi”. Tenże sam papież w encyklice *Iucunda semper*, dodaje, że „Maryja ma jurysdykcję nad doczesnym posłaniem Ducha”.

Św. Maksymilian Kolbe nie miał zatem żadnych wątpliwości co do tego, że musimy prosić Niepokalaną o odnowienie w nas łaski sakramentu bierzmowania. Albowiem „Duch Święty nie ześle żadnej łaski, Ojciec przez Syna i Ducha nie spuści życia nadprzyrodzonego na duszę jak tylko przez Pośredniczkę wszelkich łask – Niepokalaną, za Jej zezwoleniem, współdziałaniem. Wszystkie skarby otrzymuje Ona na własność i rozdaje, komu i w jakiej mierze sama chce”. Kto zatem chce czcić Ducha Świętego i dać się Jemu prowadzić, musi przyjść do Maryi i prosić Ją o wstawiennictwo.

Jak rozwijać „siedmiorakie dary”?

Natura darów Bożych polega m.in. na tym, że są nam one dane niejako w załączku. Są dla nas darem i zadaniem do wypełnienia. Naszym obowiązkiem jest z nimi współpracować i je pomnażać. Tylko dzięki systematycznej pracy mogą one zajaśnić w naszym życiu takim blaskiem, jakim zajaśniały w życiu Maryi. Aby jakiś dar, czy talent rozwinąć, należy zrozumieć jego naturę, przeznaczenie i poznać środki do jego rozwoju. Dary Ducha Świętego to moc Boża, która uzdalnia nas do określonego działania. Nie należy jej mylić z cnotą, czyli

ugruntowaną, stałą etyczną dyspozycją człowieka. Rozważmy zatem poszczególne dary, które otrzymaliśmy w sakramencie bierzmowania.

Dar bojaźni

Ten dar Ducha Świętego sprawia, że naszego Boga zawsze i we wszystkim mamy przed oczyma, zawsze o Nim pamiętamy, a przez to wystrzegamy się wszystkiego, co mogłoby ubliżyć Jego świętemu majestatowi. Skutkami tego daru jest poszanowanie dla Boga oraz wstręt do każdego grzechu. Bóg grzechu nienawidzi, a zatem nie tylko grzechów ciężkich należy się wystrzegać, ale także powszednich. Poszanowanie dla Boga wyraża się nie tylko w szacunku do Jego Osoby, ale i do Jego dzieł. Stąd wypływa cześć dla Kościoła i tego, co święte, oraz wszystkich stworzeń, bo wszystko, co Bóg uczynił, jest dobre i należy do Niego.

Dar bojaźni jest nam koniecznie potrzebny, bo, jak mówi apostoł Paweł, z bojaźnią i z drzeniem mamy zabiegać o własne zbawienie. Z bojaźni rodzi się cnota pokory, a Bóg przecież pokornym łaskę daje, sprzeciwia się natomiast pysznym. Nie ma właściwszej postawy stworzenia wobec Stwórcy jak pełne pokory uniżenie się i uznanie własnej małości i niedoskonałości połączone z ufnym oczekiwaniem na pomoc Bożą. Zwróćmy uwagę, że pierwszą lekcją, jaką odebrały dzieci w Fatimie od Anioła, jest lekcja pokory i uniżenia.

Trwać w świętej bojaźni pomogą nam różne akty strzeliste czynione często w ciągu dnia, bo one bezpośrednio zwracają naszą uwagę na Boga. Również adoracja Najświętszego Sakramentu i rozmyślanie o świętości i dobroci Bożej, a także prawdziwe nabożeństwo do Niepokalanej. Maryja w pełni otrzymała dar bojaźni Bożej i żadnym grzechem uczynkowym nie obraziła majestatu Boga. Przeciwnie, uznała całkowitą swoją zależność od Stwórcy i przyjęła postawę Służebnicy Pańskiej, we wszystkim kierując się gorącą miłością do Boga i ludzi. Dlatego możemy z ufnością prosić:

Uproś nam, Matko, dar bojaźni Bożej, a wyzwól z bojaźni światowej i niewolniczej. Daj nam wstręt do grzechu i świętą troskę o zbawienie duszy, by spełniła się na nas obietnica Boża: „Błogosławiony, kto się boi Pana”. Błogosławiony w życiu wolnym od grzechu w doczesności, i błogosławiony u kresu życia, w wieczności.

Dar pobożności

Dany jest nam ten dar po to, abyśmy względem Boga i bliźnich zawsze kierowali się miłością i gorliwie Bogu służyli, spełniając to, czego On od nas wymaga, a to czyniąc, mogli się zjednoczyć z naszym Stwórcą. Skutkiem tego daru jest kult wewnętrzny i zewnętrzny. Kult wewnętrzny obejmuje wszystkie uczucia wiary, nadziei i miłości, które pięknie oddają słowa oblubienicy z *Pieśni nad pieśniami* skierowane do oblubieńca: „Znalazłam umiłowanego mej duszy, pochwycałam go i nie puszczę”, oraz słowa psalmu: „Serce moje jest mocne, Boże, mocne serce moje; zaśpiewam i zagram”, i „Bądź wywyższony, Boże, ponad niebo, a Twoja chwała ponad całą ziemię”!

Kult zewnętrzny obejmuje prywatne akty pobożne, np.: modlitwy, akty ofiarowania, akty zadośćuczynienia itp. oraz akty publicznej czci, jaką Kościół wyraża przez różne uroczystości, sakramenty, ceremonie liturgiczne itp.

Ponieważ człowiek został stworzony na cześć i chwałę Stwórcy, stąd dar pobożności jest nam koniecznie potrzebny do wypełnienia celu naszego istnienia. Jeśli człowiek żyłby uczciwie i przyzwoicie, lecz nie oddawał czci należnej swemu Stwórcy, na co mu się to wszystko przyda, gdy nie wypełni swojego powołania? Przedmiotem daru pobożności jest też bliźni, a obowiązki z niej wypływające zawarte są w katechizmowych uczynkach miłosierdzia względem duszy i ciała. Wypełniając te wszystkie akty czci, rozwiniemy w sobie dar pobożności prawdziwej. Maryja jest dla nas świetlanym przykładem cnoty pobożności, dlatego winniśmy Ją gorąco prosić:

O Maryjo, przepelniona seraficką miłością Boga i bliźnich, rozpal w naszych sercach płomień pobożnej miłości, abyśmy słowa modlitwy przekuwali w czyn, a wszystko to dla większej chwały Bożej i pożytku bliźnich.

Dar umiejętności

Dar ten pozwala nam zrozumieć prawdziwą wartość dóbr doczesnych, abyśmy z pomocą łaski Bożej, tak umieli z nich korzystać, aby przyczyniały się do chwały Bożej oraz zbawienia naszego i naszych bliźnich. Potrzeba nam tego daru, by umieć rozróżniać prawdę od fałszu. W przeciwnym razie to, co jest jedynie środkiem, szybko stanie

się dla nas celem życia, a nasze serce stworzone dla dóbr niebieskich szybko zwiążą się z dobrami doczesnymi, takimi jak: próżna chwała, bogactwa, zaszczyty, rozkosze zmysłowe, wiedza światowa itp. Umiejętność jest nam także potrzebna w dokonywaniu sprawiedliwych sądów nad naszymi i innych osób uczynkami oraz chroni nas przed takimi wadami jak np. gniew, który zaciemnia nasz rozum i popycha do złego. Nie trzeba nikogo przekonywać, że Niepokalana darem umiejętności jest przyozdobiona, dlatego prosimy:

O Niepokalana, która wielbiłaś Boga, za to, że wejrzał na uniżenie Twoje i wielkie rzeczy Ci uczynił, uprosz nam rozumienie rzeczy i spraw doczesnych, oraz umiejętność z nich korzystania, nie dla naszej korzyści ziemskiej, ale dlatego, abyśmy mieli udział z Tobą w wieczności.

Dar męstwa

Męstwo jest nam dane po to, abyśmy w smutku i zniechęceniu, wśród życiowych prób i doświadczeń nie tracili nadziei, byśmy mieli siłę dźwigać nasz codzienny krzyż, a w chwili pokusy dzielnie walczyli i nigdy nie zrezygnowali z dążenia do świętości. Dar ten uzdalnia nas także do podejmowania dla Boga wielkich dzieł, które wydawać by się mogło, przerastają nasze siły. I tak rzeczywiście często bywa, że wiele spraw przekracza nasze własne, ludzkie możliwości. Ale św. Paweł mówi: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”, „bo – jak mówi Pismo święte – nie własną siłą człowiek zwycięża, ale mocą Bożą”. Z pomocą Bożą nie ma rzeczy niemożliwych.

Bez tego daru człowiek szybko stanie się małoduszny i niezdolny do ofiar dla Boga. Stanie się letni, a takich Bóg z ust swoich wypłuwa. Będzie wierzył i praktykował tylko wtedy, gdy mu to będzie wygodne, gdy nie będzie musiał cierpieć dla Królestwa. A przecież nie ma innej drogi pójścia za Chrystusem i św. Franciszkiem, jak droga krzyżowa zaparcia się siebie. O ofiarę z cierpienia prosi również Pani Fatimska, bo ma Ona wielką moc ratowania dusz przed wiecznym potępieniem. Okazji do ofiar nie musimy szukać. Każdy dzień przynosi nam ich wiele. W Fatimie Anioł poucza dzieci, by z wszystkiego czyniły ofiarę dla Boga, a św. Faustynę poucza Pan Jezus, by łączyła swoje małe ofiary z Jego ofiarą, by nabrały charakteru nieskończonych zasług. Tak też i ja powinienem czynić, prosząc Maryję:

O Matko bolesna, przeszyta mieczami boleści, mężna Niewiasto stojąca pod krzyżem Pana, która przez ofiarę Niepokalanego Serca stałaś się godna tytułu Współodkupicielki, wyjednaj nam dar męstwa, abyśmy dla Boga zdolni byli do każdej ofiary i we wszystkim łączyli się z naszym cierpiącym Zbawicielem.

Dar rady

Przez ten dar Duch Święty poucza nas we wszystkich sprawach życia doczesnego, nakłania nas do dobra, przestrzega przed złem. Jest dla nas światłem w wątpliwościach, byśmy zawsze kroczyli drogą wiodącą do świętości i doskonałości życia; pozwala rozpoznać drogi prowadzące do nieba i wskazuje na środki najwłaściwsze do jego osiągnięcia. Aby nie zbłądzić i najlepiej wykorzystać dany nam przez Boga czas, musimy wiedzieć, co jest najwłaściwsze w danych okolicznościach. Sam Duch Święty przez swoje natchnienia daje nam poznać, co jest właściwe w tej właśnie chwili - i jeśli się poddajemy tym natchnieniom - potrafimy wybierać nie to, co dobre, ale to, co lepsze, bo „dobre jest wrogiem lepszego”. Obdarzeni tym darem możemy dogłębnie rozpoznać poruszenia naszego serca. Maryja Dziewica zawsze umiała wybrać to, co lepsze, dlatego z ufnością prosimy:

Matko dobrej rady, nie daj nam odejść sprzed drzwi Twego serca, bez rozjaśnienia w duszy - nie dopuść, aby ten czas u stóp Twoich przeżyty, upłynął dla nas bez korzyści na wieczność.

Dar rozumu

Wiara poszukuje zrozumienia. Dar rozumu to moc Ducha Świętego, która pozwala nam rozumem wniknąć w tajemnice zbawienia i w prawdy Boże, aby je potem sercem przyjąć i uznać za swoje. Poznanie rozumem ludzkim prawd Bożych jest możliwe, ponieważ rozum i prawda są dziełem Boga. Dar Ducha Świętego sprawia, że to, co możliwe, staje się rzeczywistością, i człowiek jest zdolny do kontemplacji rzeczywistości duchowej. Gdy posiadamy ten dar, szybko zaczynamy rozumieć naukę Starego i Nowego Testamentu, która dla ludzi światowych często pozostaje głupstwem.

By dar rozumu nie uległ pewnemu stępieniu, ojcowie duchowni polecają utrzymywanie ciała w karności. Nic bowiem tak nie osłabia

umysłu, jak dogadanie ciała i bycie człowiekiem zmysłowym. Dlatego dar rozumu wymaga od nas roztropnego umartwienia zmysłów wewnętrznych i zewnętrznych. Nikt tak nie przenikał tajemnic Bożych, jak Niepokalana, do Niej zatem uciekamy się, prosząc:

O Niepokalana i Przebłogosławiona, która najlepiej rozumiałaś rzeczy i tajemnice Boże - wyproś nam praktyczne ich rozumienie, byśmy nie ginęli w marnościach i nie tonęli w ciemnościach; aby to rozumienie i umiłowanie prawdy Bożej doprowadziły nas do wiekuistego i uszczęśliwiającego poznania i posiadania wszelkiej prawdy, to jest Boga.

Dar mądrości

Mądrość to dar Ducha Świętego, który w najwyższym stopniu udziela nam poznania, miłości spraw Bożych. Według św. Bernarda „jest to wstręt do rzeczy świata, smak i zamięłowanie w rzeczach Bożych”, a „mądrość w duszy – to raj w duszy i sercu”. Przewyższa ona wszystkie dary i je udoskonala. Św. Jakub Apostoł określa mądrość, która zstępuje z góry następująco: „...jest przede wszystkim czysta, dalej, skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy”. Maryja, Matka Wcielonej Mądrości, posiadała ten dar w stopniu najwyższym, dlatego nosi tytuł „Stolicy Mądrości”. Wszystkie akty Jej woli i rozumu, wszystkie poruszenia serca i czyny są odbiciem mądrości Bożej. Jeśli będziemy Maryję nie tylko czcić, ale i naśladować, szybko wzrastać będziemy w miłości Boga i ludzi. Dlatego prosimy Ją o ten wielki dar:

Stolico mądrości, Przyczyno naszej nadziei, najukochańsza Matko nasza, Ty, która tak mądrze wszystko czyniłaś! Oświeć nas mądrością, która uczyniła Ciebie tak dobrą i tak świętą, abyśmy z Tobą i wszystkimi Świętymi mieli udział w życiu wiekuistej Mądrości oraz poznawali i miłowali Boga na wieki.

Podsumowanie

Drodzy Tercjarze. Nie bez przyczyny święty nasz Ojciec Franciszek, doskonały naśladowca Chrystusa, zachęcając braci, by przede wszystkim starali się pojąć Ducha Pańskiego, sam pozostawał wielkim miłośnikiem i czcicielem Dziewicy Maryi. Nie bez przyczyny

cała Rodzina Franciszkańska obrała ją za patronkę. A zatem i my, którzy chcemy darami Ducha Świętego żyć na co dzień, prosimy o te dary dobrego Boga za Jej przyczyną. Prośmy wytrwale i żarliwie, bo jak sami widzimy, bez Ducha Świętego niemożliwym staje się osiągnięcie zbawienia.

O. Jarosław Banasiuk OFM

DARY I CHARYZMATY DUCHA ŚWIĘTEGO

W naszym rozważaniu zechcemy poznać treść, która kryje się pod pojęciami: charyzmaty i dary Boże. Sięgnijemy do nauczania dwóch znakomitych autorów: do św. Bonawentury i św. Tomasza z Akwinu. Temat naszego rozważania wpisuje się szerszy kontekst teologiczny obejmujący kwestię łaski Bożej. Na początku spytajmy więc o to, czym jest łaska Boża? Św. Bonawentura naucza, że jest ona darem danym i wlanym bezpośrednio od Boga. W swoim dziele *Breviloquium*, rozpoznaje on ją jako pomoc Bożą daną stworzeniu za darmo i w wolności, czyli niezależnie od jego czynów. Bez tejże pomocy nie może ono istnieć ani też podejmować określonych działań. Łaska ta jest darem, dzięki któremu dusza staje się doskonałą oblubienicą Chrystusa, córką wiecznego Ojca i świątynią Ducha Świętego. Z łaską i w łasce daje się sam Duch Święty, który jest Darem Niestworzonym.

Przejdźmy do naszych zagadnień bardziej szczegółowo: czym są dary i charyzmaty Boże?

Charyzmaty Ducha Świętego

Syntetyczny wykład na temat charyzmatów zawdzięczamy św. Tomaszowi z Akwinu. Podejmował on ten temat dwa razy: w *Sumie teologicznej* oraz w *Wykładzie Pierwszego Listu do Koryntian*. Charyzmat w terminologii świętego to łaska darmo dana. Owszem, nie tylko charyzmaty, ale wszystkie dary Boże są nam darmo dane, jest jednak ważna różnica między darami naturalnymi a darami łaski. W darze stworzenia należy nam się to wszystko, co stanowi o ludzkiej naturze. Łaska jest darem, który, przekraczając naturę, nie należy się

naszej ludzkiej naturze. Inną kategorią łaski jest łaska uświęcająca, którą nazywamy również łaską usynowiającą.

Biblijne znaczenie terminu charyzmat ma swe źródło w greckim słowie *char*: coś, co buduje dobro. Jest darem Boga udzielonym wiernym każdego stanu. Św. Paweł wskazuje, że celem tego daru jest wzbudzenie w każdym człowieku zdolności budowania całej wspólnoty Kościoła (por. 1Kor 14,12).

Bliźniemu w drodze do Boga możemy pomóc tylko wpływając na niego od zewnątrz. Tylko Bóg ma dostęp do wnętrza człowieka i tylko On może poruszyć go swoją łaską wewnątrznie. To dlatego ludzkie drogi pomocy drugiemu człowiekowi są tak różnorodne. Stąd różnorodne są charyzmaty, dzięki którym możemy pomagać naszym bliźnim.

Lista charyzmatów nie jest zamknięta. Duch Święty udziela Kościołowi charyzmatów zależnie od aktualnych potrzeb. Duch Święty obdarza Kościół wieloma takimi charyzmatami, które rzadko tym wyrazem nazywamy. Wystarczy wspomnieć, że w *Katechizmie Kościoła Katolickiego* są pojęcia: „niezawodny charyzmat prawdy”, „charyzmat nieomyślności w dziedzinie wiary i moralności”, „charyzmat życia konsekrowanego”.

Mówiąc o charyzmatach, dobrze jest zauważyć kwestię relacji między tymi wiernymi, których Duch Święty obdarzył jakimś szczególnym charyzmatem, a pasterzami, których podstawowym obowiązkiem jest przewodzenie Kościołowi. Otóż różnorakimi charyzmatami są w Kościele obdarzeni wszyscy, zatem także pasterze Kościoła. Już w czasach apostoelskich wskazywano, że Kościół jest „zbudowany na fundamencie apostołów i proroków” (Ef 2,20), sam bowiem „Bóg ustanowił w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami” (1Kor 12,28). Nowy Testament wielokrotnie odnotowuje obecność w Kościele apostoelskim szczególnie wyróżniających się charyzmatyków. Ostatni sobór przypomniał – i to dwukrotnie – że Duch Święty uposaża Kościół „w rozmaite dary hierarchiczne i charyzmatyczne”.

Jednych i drugich darów Duch Święty udziela dla dobra samego Kościoła. *Katechizm Kościoła Katolickiego* w numerze 801 wskazuje,

że hierarchia jest szczególnie powołana do tego, „by nie gasić Ducha, ale doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre, by wszystkie charyzmaty, w ich różnorodności i komplementarności, współdziałały dla wspólnego dobra”. Powyższe zdanie *Katechizmu* jest cytatem z 12 numeru konstytucji dogmatycznej o Kościele. Warto zauważyć, że wcześniej ten sam soborowy dokument naucza: „wśród darów Ducha Świętego góruje łaska Apostołów, których władzy sam Duch poddaje również charyzmatyków”. W sytuacji, kiedy władza kościelna wydaje się nie rozumieć tego, iż nie powinna gasić Ducha, święci charyzmatycy poniekąd instynktownie wybierali zasadę, że posłuszeństwo jest ważniejsze niż ofiara – i praktycznie zawsze okazywało się, że dzięki takiej postawie ich charyzmat doznawał oczyszczenia i przynosił wspanialsze owoce.

Dary Ducha Świętego według św. Bonawentury

Jest wiele darów łaski darmo danej i można by wszystkie zdolności otrzymane od Boga nazwać darami Bożymi, wśród nich rozróżnia się jednak siedem darów Ducha Świętego, które tak nazywa prorok Izajasz, prorokując o Róźdźce z pnia Jessego. Mówiąc o darach Bożych, zechcemy odnieść się do nauczania św. Bonawentury. Interesujący nas temat podejmuje on kilkakrotnie w swoich dziełach, w głównej mierze w *Commentaria in IV libros sententiarum Magistri Petri Lombardi*, *Breviloquium* oraz *Collationes de septem donis Spiritus sancti*. Przyjrzymy się interesującej nas treści zawartej w ostatnim wymienionym dziele.

Św. Bonawentura w pierwszej *collatio*, którą, jak wskazuje podtytuł, można nazwać traktatem wstępnym o łasce, próbuje dać odpowiedź na pytanie o kilka kwestii, a mianowicie o źródło, sposób użycia i owoce darów łaski. I dowiadujemy się, że ich początkiem i źródłem, według Bonawentury, jest Bóg Ojciec, który udziela ich przez Słowo Wcielone i Ukrzyżowane w Duchu Świętym, łączącym stworzenie z Ojcem i Synem. Darów łaski należy używać w wierności swemu Dawcy, czyli wykorzystać je nie tylko dla własnych celów, lecz również dla dobra wszystkich. Jakie są więc owoce łaski? Są nimi: darowanie win, sprawiedliwość w stosunku do Boga i bliźniego polegająca na unikaniu złych dzieł i czynieniu dobra, i w końcu osiągnięcie wiecznego szczęścia.

Przejdźmy do poszczególnych darów Ducha Świętego. Pierwszym z darów rozpatrywanych przez Bonawenturę jest bojaźń Boża. Powodem tego daru jest wzniosłość Bożej potęgi oraz nieprzenikliwość Bożej mądrości, a także srogość Bożej pomsty. Bojaźń służy trzem celom: pozwala wyblagać udzielenie dalszej łaski, wprowadza Bożą sprawiedliwość i pozwala otrzymać światło Bożej mądrości. Prowadzi ona również do doskonałej świętości i oczyszczenia sumienia, do doskonałego posłuszeństwa i doskonałego trwania w wierności. Paradoksalnie okazuje się, iż to, co się otrzymuje przez dar bojaźni, jest to pewność i zaufanie: „Kto się nie boi Boga, powinien się Go bać wszędzie, a kto prawdziwie boi się Boga, ma coś, czego nikt mu nie odbierze”.

Pobożność przejawia się w trzech działaniach, czyli w oddawaniu czci, strzeżeniu własnej świętości i w obfitowaniu miłości. Dar pobożności ma swe źródło przede wszystkim w samej Trójcy, która jest pełnią miłości i miłosierdzia. Jego źródło jest również w Słowie Wcielonym i Ukrzyżowanym, które przez miłość przyjęło nasze słabości i która to miłość codziennie się odnawia na ołtarzu, pozwalając wiernym przyoblekać się w świętość. Trzecie źródło pobożności to Kościół. Dar pobożności uświadamia, że ci, którzy mają wspólnego Ojca Niebieskiego i jedną Matkę, jaką jest Kościół, oraz są poczęci przez Ducha Świętego, powinni jako jedno ciało, wspierać się wzajemnie. Bonawentura wskazuje na owoc, jaki przynosi tenże dar, a jest nim w szczególności sposób poznanie prawdy, czyli tego, co służy zbawieniu, co służy ucieczce przed złem i osiągnięciu wszelkiego dobra.

Dar umiejętności (wiedzy) jest światłem, które pozwala rozeznawać. Ma w sobie zdolność osądzania rzeczywistości. Zdolność taka, oprócz swego źródła nadprzyrodzonego płynącego z wiary, jest również naturalną zdolnością stworzenia rozumnego. „Bóg stworzył naturę rozumną i dodał łaskę”. Bonawentura podkreśla wyższość łaski nad światłem rozumu naturalnego, jakie otrzymuje człowiek z samej tylko filozofii. Ten, kto korzysta tylko ze światła rozumu i czuje się wyższy, staje się głupcem. Ten, kto bez światła wewnętrznego wierzy, że przy pomocy samego rozumu jest w stanie poznać Stwórcę, jest podobny do kogoś, kto przy pomocy światła świecy rości sobie prawo do widzenia nieba czy słońca. Niezmiernie głębszą znajomość otrzymuje się przez

dar Ducha Świętego, który prowadzi w kierunku poznania, upodobania i zachowywania świętości. Święci, którzy znali, strzegli i przyjmowali inspiracje Ducha, potrafili dzięki darowi umiejętności odróżnić świętość od bezbożności, ciekawości, próżności. Kto posiada ten dar ma też światło do rozpoznawania własnych słabości i dróg Bożych; doświadczając nieustannego bólu z powodu nieprawości swej drogi, walczy o prawość swego postępowania.

Dar męstwa pochodzi od Boga, który ochrania i umacnia, od Boga, który zbawia przez wcielenie Bożego Słowa. Dusza otrzymuje go w wierze zdolnej przeciwstawić się mocom zła, w niezachwianej pociesze nadziei, która prowadzi do nagrody wiecznej wspomagającej szczególnie utrudzonych oraz w ogniu miłości, która nie pozwoli odłączyć się od Chrystusa. Dar ten uzdalnia do dokonania aktów męstwa, do przeciwstawiania się atakom złych duchów oraz do znoszenia trudów ziemskich. *Collatio* szósta jest pochwałą i rozważaniem męstwa dzielnej niewiasty, którą w Nowym Testamencie uosabia Maryja.

Kolejnym darem omawianym w siódmej *collatio* jest dar rady. Bonawentura wyjaśnia, że tam dar rady otrzymujemy jako światło potrzebne do rozeznania tego, co jest godne, co jest słuszne, co pomaga w zbawieniu. Łaska tego daru powoduje, iż rozeznaniu towarzyszy również moc do szybkiej realizacji, czyli zostaje udzielona też siła do wykonania tego, co słuszne. Dar ten można otrzymać przez Boże natchnienie, w osądzie prawego umysłu, albo też przez wskazania osób inspirowanych Bożym natchnieniem.

Nic tak nie zaciemnia rozumu jak zarozumiałość – wskazuje św. Bonawentura – rozważając kolejny dar łaski. Człowiek natomiast dobrze przygotowuje się na przyjęcie daru rozumu przez świętość życia, przez łagodność i dyscyplinę intelektualną. Pożądliwość, gwałtowność oraz nieuporządkowanie nie pozwalają przyjąć daru rozumu, który wskazuje powinności moralne, uczy postępowania zgodnego z prawami Bożymi, unikania tego, co jest złe, i tego, w czym należy złożyć nadzieję jako w dobru najwyższym.

Ostatnia *collatio* poświęcona darowi mądrości w pierwszym swym punkcie wskazuje warunek otrzymania go, a jest nim pragnienie, umiłowanie go i prośba o jego otrzymanie. Istnieje mądrość, która nie pochodzi od Ducha Świętego; kiedy zwraca człowieka ku słodyczom

posiadania i rozkoszowania się rzeczami ziemskimi, jest mądrością ziemską. Na ile kieruje go ku radościom zmysłowym, jest zwierzęca. Na ile czyni go skłonny do radości z własnej doskonałości i powoduje wzrost ambicji, jest diabelska. Korzeniem całego zła i tym, co sprzeciwia się mądrości, jest pycha. Mądrość jako dar Ducha Świętego jest światłem, które rozświetla zdolności poznania, rozwesela sferę afektywną i wzmacnia zdolności działania. By dojść do mądrości, potrzeba pokonać pewne stopnie, jakimi są: czystość ciała, niewinność umysłu (czyli pokój i porządek własnego wnętrza), skromność w słowach, uległość w uczuciach (posłuszeństwo wobec prawych), wolność w działaniach (kierowanie się miłością a nie tylko sentymentem), dojrzałość w sądzeniu i prostota w intencjach. Stopnie, po których dochodzi się do mądrości są definiowane jako kolumny mądrości i charakteryzują tych, którzy ją posiadli.

Zakończenie

Wczytując się w treści pozostawione nam przez wielkich świętych teologów, szczególnie św. Bonawentury, który stał u początków tworzenia się rodziny franciszkańskiej, jesteśmy ubogacani zrozumieniem sposobu i owoców udzielania się łaski Bożej temu człowiekowi, który jest spragniony Bożej pomocy. Przyjmując Bożą łaskę, zostajemy przez nią otwierani na wyrażenie swej wdzięczności za rzeczy już otrzymane oraz na otrzymanie dalszych darów i charyzmatów. Rozumiejąc to, zakończmy nasze rozważania modlitwą. Są to słowa św. Jana Pawła II, które miał otrzymać od swego ojca jeszcze przed II Wojną Światową. Jak wspominał sam wielki Papież, wywarła ona wielki wpływ na jego życie. Oto modlitwa:

Duchu Święty, proszę Cię
o dar Mądrości do lepszego poznawania
Ciebie i Twoich doskonałości Bożych,
o dar Rozumu do lepszego zrozumienia
ducha tajemnic wiary świętej,
o dar Umiejętności, abym w życiu kierował
się zasadami tejże wiary,
o dar Rady, abym we wszystkim u Ciebie
szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował,

o dar Męstwa, aby żadna bojaźń ani
względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać,
o dar Pobożności, abym zawsze służył
Twojemu Majestatowi z synowską miłością,
dar Bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu,
który Ciebie, o Boże, obraża.

O. Jan Fibek OFMCap

DUCH ŚWIĘTY I ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU – relacje osobowe

Wstęp - relacja osobowa do Trójjedynego Boga

W Testamencie napisanym tuż przed śmiercią, nasz św. Ojciec Franciszek kazał umieścić zdanie o błogosławieństwie dla tych, którzy zachowują Regułę. Czytamy tam: *I ktokolwiek to zachowa, niech w niebie będzie napełniony błogosławieństwem Ojca najwyższego, a na ziemi błogosławieństwem umiłowanego Syna Jego z Najświętszym Duchem Pocieszycielem* (T 40) i te słowa warto przytoczyć na początku naszego rozważania, aby uświadomić sobie, jak bardzo trynitarnie – czyli odniesienie do Boga Jedynego, ale w trzech Osobach – jest zawsze nauczanie Biedaczyny z Asyżu. Odnosząc się do jednej z Osób, wspominał i dwie pozostałe Osoby, chcąc przez to podkreślić, jak bardzo łączy się z nauką Kościoła, która w tym czasie kładła szczególnie nacisk na „jedność Boskich Osób”.

Dla św. Franciszka z Asyżu życie i działanie Ducha Świętego ma takie samo znaczenie i wartość jak życie i działanie pozostałych Osób w Trójcy. W jednym z pism – nauczając o Eucharystii - poucza braci takimi słowami: *Syna w tym, w czym jest równy Ojcu, nikt nie może inaczej oglądać niż Ojca ani inaczej niż Ducha Świętego* (Np 1,7). Podobnie będzie, kiedy rozpoczyna nauczanie w imię Boga, bo pisze wtedy: *W imię najwyższej Trójcy i Świętej Jedności, Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen* (LZ 1; 1Reg). Warto to naśladować, modląc się i rozważając podobne treści dotyczące zakochania się Boga w człowieku i odwzajemniania tej miłości przez człowieka.

Postrzeganie działania Ducha Świętego

Kiedy czytamy *Pisma* św. Franciszka, to stwierdzamy za wieloma badaczami, że podstawowym określeniem używanym przez autora na opisanie Trzeciej Osoby Boskiej jest określenie „*Spiritus Sanctus*” = Duch Święty (42 razy), później określenia: *Spiritus Domini* = Duch Pański (8 razy), *Spiritus Paraclitus* = Duch Pocieszyciel (4 razy). Jak na krótkie teksty to bardzo dużo (54 razy), ale jeszcze więcej miejsca zajmuje termin pokrewny, a mianowicie *Spiritus* = Duch (aż 120 razy).

W nauczaniu św. Franciszka przede wszystkim jest Duch Święty Tym, który sprawia zamieszkiwanie Boga Trójjedynego w człowieku, przypomnijmy sobie jedno ze sformułowań: *O, jakże szczęśliwi i błogosławieni są oni i one, gdy takie rzeczy czynią i w nich trwają, bo spocznie na nich Duch Pański i uczyni u nich mieszkanie i miejsce pobytu, i są synami Ojca niebieskiego, którego dzieła czynią, i są oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa* (1LW 1,5-7). Trzeba więc najpierw przyznać, że sam nasz Prawodawca doświadczył tego działania, i co więcej, starał się, by zawsze stanowić miejsce zamieszkania Ducha Świętego. Czynił to, jak powie w innym miejscu, poprzez częstą Komunię Św., ponieważ wtedy *Duch Pański przebywający w wiernych swoich jest tym, który przyjmuje Najświętsze Ciało i Krew Pana*. (Np 1,12).

Dostępność do Ducha Świętego

Można sugerować, że kiedy nie miał możliwości korzystania z sakramentu Eucharystii, to odnajduje społeczność z Duchem Świętym w słuchaniu Słowa Bożego i przestrzeganiu nauki Kościoła, pisze bowiem do swoich współbraci: *że nade wszystko powinni pragnąć posiść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem, modlić się zawsze do Niego czystym sercem* (1Reg 10,8-9). Widzimy, jak prosto życie osoby powołanej sprowadza do samego *Boskiego Źródła*, czyli Ducha Świętego, widząc tu Tego, który inspiruje i spełnia wszelkie dobro, rozwija każdą cnotę i tworzy wszelki dar w swoich wiernych.

Podobnie trzeba przyznać, że Święty z Asyżu każdą cnotę chrześcijańską sprowadza do Ducha Ożywiciela jako sprawcy wszelkich cnót. Biedaczyna ma świadomość tego, że to właśnie Duch

Święty jest w człowieku sprawcą dążenia do doskonałości. To On pobudza człowieka i domaga się, *aby ciało było umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone* tak, by łatwiej było można *starać się o pokorę i cierpliwość*, wtedy też zagości w człowieku *czysty, szczery i prawdziwy pokój ducha*. Spośród innych cnót wymienia też *pragnienie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej Ojca i Syna, i Ducha Świętego*” (1Reg 17,14-16).

Zachęta do naśladowania

Św. Franciszek jest bardzo mocno przekonany, że do wzrostu duchowego człowieka potrzebna jest łaska współpracy z Duchem Świętym, mówi wprost o pragnieniu obecności i działania w ich życiu Ducha Pańskiego. Uczył się tej relacji bardzo pokornie poprzez kolejne etapy życia, przechodzenia od łaski do zapomnienia o swoim powołaniu (czas młodości) oraz powrotu do łączności z Bogiem poprzez cud nawrócenia. Obdarzony darem obecności Boga w swoim życiu poprzez udzielone mu sakramenty – wiemy o chrzcie św., a domyślamy się udziału w kolejnych trzech sakramentach (spowiedź św., komunie św. i bierzmowanie) – zostaje początkowo pochłonięty przez sprawy świata (zabawy, kupiectwo, wojna, rycerstwo), co sprawia, że następuje „przysypanie źródła łaski” przez troskę o sprawy świata, jednakże później poprzez łaskę nawrócenia zażyłość z Duchem Świętym zostaje „odkryta” na nowo w rozmowie mistycznej w Spoleto i San Damiano.

Kolejnym miejscem tej współpracy z Duchem Świętym jest czas odwoływania się do autorytetu Kościoła (sąd przed biskupem Asyżu, prośba skierowana do papieża o zatwierdzenie sposobu życia), jak też do charyzmatów (braterstwo ukazane we wspólnocie, ubóstwo realizowane z miłości do Boga). Można więc powiedzieć, że konkretyzują ten stan zażyłości osobowej z Duchem Świętym trzy rady ewangeliczne: posłuszeństwo, czystość i ubóstwo. Odnowę swojego powołania i lekarstwo na gorliwość dla podążających za nim (braci i sióstr z trzech zakonów) widzi później w oczyszczaniu tej relacji wobec profesji zakonnej.

Może najpiękniejszym kryterium odróżnienia tego, co dotyczy rozpoznawania duchów, jest wspomnienie o zmianie nastawienia Świętego do niektórych aspektów życia. Warto popatrzeć w te miejsca, gdzie charyzmat ubogiego powołania zakonnego ulega posłuszeństwu

apostolskiego zatroskania Kościoła. Przypomnijmy sobie, jak św. Franciszek powodowany Duchem Świętym wchodzi na dach domu w Bolonii, by zademonstrować, że nie mamy tu żadnego stałego mieszkania, a jednocześnie w posłuszeństwie Kościołowi przyjmuje ten dar materialnej przestrzeni jako zatroskanie kardynała Hugolino o wykształcenie braci i możliwość uczestnictwa w misji głoszenia Ewangelii.

Przez Ducha Świętego do Maryi

Warto wspomnieć również o specyfice franciszkańskiego powołania uwidocznionego w relacji do Ducha Świętego obecnego wewnątrz osoby ludzkiej. Chodzi w tym miejscu o naśladowanie Matki Bożej w jej doskonałym ofiarowaniu się Bogu.

Ostatnie badania wskazują, że w kulturze i teologii Kościoła Zachodniego tym, który rozślawił termin *Sponsa Spiritus Sancti* = Oblubienica Ducha Świętego, a więc termin odnoszący się do Matki Najświętszej, jest właśnie Św. Franciszek. Oczywiście, nie chodzi tylko o samo użycie terminu w modlitwie, chodzi też o przekazanie tej relacji w nauczaniu. Bardzo plastycznym obrazem tej zażyłości pomiędzy Duchem Świętym a Niepokalaną Dziewicą stała się praktyka odpustu zupełnego udzielanego – za zgodą papieża – świątyni p.w. Matki Bożej Anielskiej pod Asyżem (Porciunkula), gdzie odpuszczenie win i darowanie kar stawało się możliwe tylko dla tych, którzy potrafią przybliżyć się do miejsca udzielania tych łask za wstawiennictwem Oblubienicy Ducha Świętego.

W tym miejscu warto odnieść się do tradycji franciszkańskiej duchowości, która pokazuje, jak wiele na drodze łaski i współpracy z Duchem Świętym postępują ci, którzy potrafią się oddać do dyspozycji Matce Bożej (warto tu wspomnieć: św. Maksymiliana Marię Kolbego, bł. Honorata Koźmińskiego).

Zakończenie – czyli zachęta, by żyć Duchem

Duch Święty jest sprawcą życia, jest Ożywicielem. Św. Franciszek ten dynamizm relacji między człowiekiem a Bogiem, będącej owocem życia w Duchu, wyraża przy pomocy prostych pojęć, takiej małej trylogii: Słowo - Duch - Życie. W jednym ze swoich *Napomnień* św. Franciszek poucza: (...) *Tych ożywia duch Pisma Bożego, którzy żadnej*

wiedzy, jaką posiadają i pragną osiąść, nie przypisują ciału, lecz słowem i przykładem odnoszą do Najwyższego Pana Boga, do którego należy wszelkie dobro (Np 7,4). I jakkolwiek słowo *duch* użyte w tym miejscu przez Świętego nie jest określeniem trzeciej Osoby Bożej, to jednak w kontekście całości idei, jaką posiadał Święty odnośnie do działania Bożego, możemy powiedzieć, że to właśnie Duch Święty jest tym, który ożywia, który oświeca serce człowieka i daje poznanie tajemnic Bożych. Jest również Tym, który jako Duch Jedności łączy *Słowo* (Chrystusa) z *Życiem* (Dawcą wszelkiego życia, Ojcem), ale również, w wymiarze ludzkim, jedną słowo z życiem, teorię z praktyką, teologię, naukę z moralnością, czyli pomaga człowiekowi realizować życie nadprzyrodzone w życiu codziennym

Próbujmy więc to, co najpiękniejsze w naszym powołaniu franciszkańskim, oraz to, co czasem trudne i niezrozumiałe, łączyć w dialog odnoszony do Ducha Świętego, a będzie nam zapewne dane, że doczekamy, jak św. Franciszek, tej realnej współpracy w przetwarzaniu naszego życia i znajdującego się obok nas środowiska w miejscie obecności Boga w świecie.

O. Alojzy Pańczak OFM

CHARYZMAT FRANCISZKAŃSKI jako owoc Ducha Świętego

„... lecz niech pamiętają (bracia), że nade wszystko powinni pragnąć osiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem...” (2Reg 10,8).

Św. Franciszek przypominał braciom, że *nade wszystko powinni pragnąć osiąść Ducha Pańskiego wraz z Jego uświęcającym działaniem...* (2Reg 10,8).

W tym kontekście pragnął, aby jego bracia każdego roku gromadzili się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego na kapitule w kościele Świętej Maryi w Porcjunkuli. Franciszek nawiązuje świadomie do wydarzeń w wieczniku w dniu Pięćdziesiątnicy: bracia, podobnie jak

apostołowie wokół Maryi, gromadzą się w uroczystość Ducha Świętego - prawdziwego ministra generalnego Zakonu (2Cel 193) - wokół kościółka Maryi, patronki rodziny franciszkańskiej, „by cieszyć się w Panu i spożywać wspólny posiłek, wynosząc z tych spotkań wiele korzyści. Podczas nich, zagłębiając się w rady doświadczonych osób, formują i uchwalają święte rozporządzenia, które następnie przedstawiają papieżowi do zatwierdzenia. Po tym wszystkim rozdzielają się na cały rok, rozpraszając się po regionach Lombardii, Toskanii, Apulii i Sycylii” (1 Vitry 11). Ostatnie takie wspólne spotkanie, które zgromadziło 5 tysięcy braci, zwane „kapitułą słomianek”, odbyło się w 1221 r. Ostatecznie Reguła zatwierdzona mówi jedynie o kapitule, która zbiera się co trzy lata na Zielone Święta i gromadzi tylko ministrów prowincjalnych (2Reg 8,2-5).

Te dobrze udokumentowane w źródłach wydarzenia potwierdzają szczególną cześć św. Franciszka względem trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej – Ducha Świętego. Odwołujemy się tutaj do pism Świętego, w których słowo „duch” (*spiritus*) występuje łącznie 84 razy, a „Duch Święty” (*Spiritus Sanctus*) 38 razy i prawie zawsze w kontekście trynitarnym.

W nawiązaniu do przytoczonych na początku słów *Reguły* należy się zapytać, co Franciszek rozumiał pod pojęciem „Ducha Pańskiego – Spiritus Domini”? Wśród naukowców zdania są podzielone, gdyż, podobnie jak w niektórych tekstach św. Pawła, nie zawsze można zrozumieć, kiedy pojęcie *duch Pana* należy pisać małą literą, a kiedy wielką, czyli kiedy wskazuje ono na działanie Boga przez jego oświecenie, natchnienie i łaskę, a kiedy wskazuje na Trzecią Osobę Trójcy Świętej. Z punktu widzenia teologii biblijnej wydaje się, że nie ma tu różnicy: chodzi o tę samą rzeczywistość ducha, który w nas mieszka i sprawia, że stajemy się ludźmi *duchowymi*, opanowanymi i prowadzonymi przez samego Ducha. Chodzi zatem o Ducha Świętego mieszkającego w nas, dającego nam wewnętrzną pewność bycia synami Bożymi, przychodzącego z pomocą naszym słabościom, przyczyniającego się za nami i z nami współdziałającego dla naszego dobra (por. Rz 9,19.26-29).

**Posiadać Ducha Pańskiego
wraz z jego uświęcającym działaniem**

W sformułowaniu Franciszka „posiadać Ducha Pańskiego” (2Reg 10,8) odnajdujemy wyraźne odniesienie do tekstów św. Pawła: „Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy: Duch Boży w was mieszka” (Rz 8,9) i „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga...” (1Kor 6,19) oraz zachętę dla braci do posiadania Ducha Świętego, szukania życia i pragnienia zamieszkania w nich trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Zgodnie z Pismem św. i tradycją Franciszek rozumie, że życie Boże polega na osobowej obecności, będącego źródłem łaski, Ducha Świętego w sercu człowieka.

Nieco trudniej jest zinterpretować drugą część tego fragmentu Reguły: „posiadać Ducha Pańskiego wraz z jego uświęcającym działaniem” (2Reg 10,8). Słowa te podkreślają, że podmiotem działania nie jest zakonnik, ale Duch Święty. Zakonnik powinien jedynie być otwarty i uważny na wewnętrzne poruszenia, które pochodzą od Ducha, i powinien z nim współpracować. Działania, jakie Franciszek przytacza w postaci przykładów tego wewnętrznego działania, są częścią długiej serii działań, przez które Franciszek rozumie skutki wypływające z obecności mieszkającego w nas Ducha Pańskiego. Jego uświęcające działanie zmierza do uczynienia nas uczestnikami świętości samego Boga. Źródłem działania jest Duch, a perspektywą uświęcenie.

Skutkiem wpływu Ducha Pańskiego są Jego owoce. Tam, gdzie jest Duch Święty, tam jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Gal 5,22).

Na pierwszym miejscu wymieniona jest miłość – łac. *caritas*. Św. Franciszek w *Kartce подарowanej bratu Leonowi* napisał, odnosząc do Boga: *Tys jest Miłością, kochaniem!* Wybrzmiewa tu nauka św. Jana streszczająca całą naukę o Bogu: *Bóg jest miłością* (1J 4,7). O św. Franciszku napisano „upojony miłością Bożą”. Jak pisze Tomasz z Celano, nie mógł on „bez głębokiego wzruszenia usłyszeć słowa „miłość Boga”. Słyszając to, natychmiast się wzruszał, przemieniał, zapalał, jak gdyby pałeczką zewnętrznego głosu dotknięto wewnętrznych strun jego serca... Pełen uczucia mawiał: wielce należy kochać miłość Tego, który nas wielce umiłował” (2Cel 196). Konsekwencją miłości Boga była cała jego pobożność, modlitwa, gotowość do pełnienia woli Bożej. Miłość jest przesłaniem głoszonym przez braci, a napotkanych ludzi mają zachęcać słowami: „Bójcie się i

czcijcie, / chwalcie i błogosławcie, / dzięki czyńcie i uwielbiajcie / Pana Boga wszechmogącego / w Trójcy i Jedności, / Ojca i Syna, i Ducha Świętego, / Stwórcę wszystkich rzeczy”. Konsekwencją jest miłość bliźniego i brata. Najczęściej nawiązuje Święty Franciszek do słów Jezusa odnotowanych w Ewangelii św. Mateusza: *Wszystko, co chcecie, aby ludzie wam czynili, wy im czyńcie* (Mt 7,12). Święty odnosi te słowa do relacji między ludźmi, między przełożonymi a podwładnymi, wobec człowieka chorego, w sposobie traktowania tego, który dopuścił się jakiejś nieprawości, do postawy wobec słabości innych, do wykonywania obowiązku sędziego.

Na drugim miejscu jest radość – łac. *gaudium* i to radość duchowa, która, według św. Franciszka, wypływa z niewinności serca, z czystości i nieustannej czystej modlitwy, dzieł cnotliwych oraz wyzwającego ubóstwa: „Cieszyli się wielką radością, jako że nie mieli na oku ani nie pożąдали nic takiego, co by im sprawiło przyjemność próżną czy cielesną. Dlatego obcowali tam ze świętym ubóstwem, czerpali wielką pociechę z braku tego wszystkiego, co światowe, i jak tam byli, tak decydowali się trwać przy nim zawsze i wszędzie. Pozbywszy się wszelkiej troski o sprawy ziemskie, radowali się jedynie pociechą Boską” (1Cel 35). Prawdziwa radość rozpogadza, rozładowuje napięcia i jest zaraźliwa: czyni łatwiejszym i przyjemniejszym bycie razem i ułatwia dialog. Oto, dlaczego Franciszek chciał, by bracia radowali się w Panu, i w Regule danej braciom umieścił niespotykane w żadnym podobnym dokumencie polecenie: „I niech się starają, by swoim zewnętrznym wyglądem nie robili wrażenia smutnych i posępnych obłudników, lecz niech okazują się radośni w Panu, pogodnymi i życzliwymi” (1Reg 7,16). Pragnął, by jego synowie byli wśród ludzi apostołami prawdziwej radości duchowej. Pisze biograf: „abyście tę właśnie radość ducha, którą z tak serdecznym uczuciem pragnę stale widzieć i odczuwać w sobie i w was, mogli mieć tak wewnętrznie, jak i zewnętrznie dla zbudowania bliźnich i zawstydzienia nieprzyjaciela” (Zw 95). „Kimże są słudzy Boga jak nie Jego radosnymi trubadurami, którzy powinni podnosić serca ludzi i prowadzić je ku duchowej radości” (Zw 100). Stąd też Reguła FZŚ zawiera słowa: „Jako apostołowie doskonałej radości niech w każdej sytuacji niosą ludziom radość i nadzieję” (19).

Kolejnym owocem jest pokój – łac. *pax*. W Piśmie św. jest formą pozdrowienia. Odnosi się także do stanu serca, do uporządkowanej relacji między ludźmi i relacji człowieka z Bogiem. Wynika on ze sprawiedliwości i miłości. W tradycji franciszkańskiej nakaz głoszenia Ewangelii, związany z misją 72 uczniów, zawierał także nakaz głoszenia pokoju. Św. Franciszek nie ma wątpliwości, by widzieć w tym osobiste objawienie, o którym wspomina w *Testamencie*: „Pozdrowienie Pan mi objawił, abysmy mawiali: niech Pan obdarzy cię pokojem” (23). Pokój był jednym z tematów przepowiadania franciszkańskiego. Posiada on wartość wewnętrzną i pochodzi z miłości, pokuty, radości i wyrzeczenia się bycia ponad innymi. Z licznych misji pokojowych św. Franciszka wspomina się zaprowadzenie pokoju wśród mieszkańców Arezzo czy Sieny, pomiędzy podestą a biskupem Asyżu, próbę przywrócenia pokoju między chrześcijanami i Saracenami. W tym duchu *Reguła FZŚ* pragnie, by franciszkanie świeccy byli „heroldami pokoju” (19). Według *Konstytucji Generalnych FZŚ* opcja franciszkanów świeckich na rzecz pokoju powinna się konkretyzować w rozpowszechnianiu postaw i idei pacyfistycznych, w rozwoju i współpracy z inicjatywami papieża, Kościoła i rodzin franciszkańskich. Konkretnym jej przejawem jest sporządzenie w odpowiednim czasie testamentu ze swoich dóbr (23).

Następnym owocem jest cierpliwość – łac. *longanimitas*. W Biblii rozumiana jest jako powstrzymanie się od gniewu, odwlekanie gniewu, powstrzymanie reakcji wobec irytujących czy drażniących nas zachowań, czy cech drugiego człowieka. Naśladując Jezusa, który z cierpliwością kazał znosić prześladowania, zniechęcenia przez ludzi, lżenie (Łk 6,22), św. Franciszek pisał: „Błogosławiony człowiek, który znosi swego bliźniego z jego ułomnościami tak, jak chciałby, aby jego znoszono, gdyby był w podobnym położeniu” (Np 18.).

Owocem obecności Ducha Świętego jest też uprzejmość – łac. *benignitas*. Jest to życzliwa gotowość i chęć pomagania innym ludziom niewynikająca z obowiązku. Ilustracją może być fragment *Kazania na górze*: „Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz. Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące” (Mt 5,40-41). Jeśli jest potrzebne, pójdę tysiąc kroków, ale jestem gotowy zrobić kolejne tysiąc kroków. Franciszek każe, by z

uprzejmością przyjmowano kandydatów do zakonu: „Jeżeli kto z Bożego natchnienia pragnie prowadzić to życie i przyjdzie do naszych braci, niech go przyjmą życzliwie” (1Reg 2,1). Taka też ma być postawa przełożonych wobec braci, którzy mają trudności w zachowaniu Reguły: „ministrowie zaś niech ich przyjmą z miłością i dobrocią (caritative et benigne)” (2Reg 10,5). Uprzejmie mają przyjmować wszystkich przychodzących do nich: „I ktokolwiek przyjdzie do nich: przyjaciel czy wróg, złodziej czy łotr, niech go przyjmą uprzejmie” (1Reg 7,13). Cnoty tej wymagał Franciszek od ministrów prowincjalnych: „Chciał, żeby byli uprzejmi dla podwładnych i tak bardzo życzliwi, iżby nawet winowajcy nawet nie żenowali się zawierzać ich sercu” (2Cel 187).

Kolejnym owocem Ducha Świętego jest dobroć – łac. *bonitas*. Jest to cecha samego Boga: „...nikt nie jest *dobry*, tylko sam *Bóg*” (Łk 18,19), dlatego św. Franciszek wielbi Go: „Ty jesteś jedyne dobro, wszelkie dobro, najwyższe dobro” (KLUw 3). Dobroć wiąże się ze sferą ludzkich działań i aktów woli. Cechuje ona człowieka prawego, dobrego z natury, uprzejmego, sprawiedliwego i szlachetnego. Jest ona całością zasad i uczynków związanych z dobrem. Poddawana jest ocenie rozumu: np. dobre jest korzystanie z rzeczy własnych, a nie zabieranie cudzych, albo dawanie jałmużny potrzebującym, a nie marnotrawienie posiadanych zasobów. Działanie jest dobre, gdy spełnia wszystkie kryteria etycznej dobroci, czyli jest oceniane pod każdym względem (cel, okoliczność) jako dobre.

Następnym owocem Ducha Świętego jest wierność – łac. *fides*. Występujące w Piśmie Świętym greckie słowo *pistis*: „zaufanie”, „przekonanie do”, „pewność” (np. Mt 17,20: jeżeli mielibyście wiarę [*pistis*] jak ziarnko gorczycy), w przekładach łacińskich oddano słowem *fides* – zaufanie gwarantujące relacje między dwiema stronami czy zaufanie jednego do drugiego. Były to ważne dla prawego obywatela i dobrego żołnierza cnoty. Dotyczyło to postawy tego, który ufa prawdzie, uczciwości, szczerości kogoś lub czegoś, albo postawy inspirującej zaufanie lub zasługującej na zaufanie. W łacinie chrześcijańskiej tym pojęciem określano postawę wierzącego w Boga. Poszukujący swojej drogi życiowej Franciszek modli się przed krucyfiksem w kościółku św. Damiana: „Daj mi Panie, prawdziwą wiarę (da mihi fidem rectam)” (MpK 3). Prosi o wiarę, a zatem uznaje,

że Bóg może ją mu dać, a dana jest darem Bożym. Nie chodzi też o jakąkolwiek wiarę, ale o wiarę prawdziwą (*fides recta*), to określenie, które w wyznaniu wiary przypisywane jest św. Atanazemu i zwane *Quicumque*. Brzmi ono: *Jest zatem prawdziwą wiarą (fides recta), byśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem*. Było ono w czasach Świętego recytowane w niedzielnym oficjum w czasie odmawiania Prymy, stąd też, jak można się domyślać, świadomie czy nieświadomie Franciszek do niego nawiązał. Wydaje się, że do tego określenia nawiązuje Święty w *Testamencie*, mówiąc o darze wiary otrzymanej od Pana, z której zrodziła się odmawiana znana modlitwa: *Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste* (T 4-5), a prawdziwa wiara (*fides recta*) dopowiedziałaby: Syna Bożego, Boga i człowieka. Dla św. Franciszka wiara i będąca jej konsekwencją wierność wierze była rzeczywistością, w której żył i którą żył, i która kształtowała jego życie. Uzasadnieniem przyjętych prawd wiary był autorytet objawiającego się Boga i nauczającego Kościoła. Dla niego wiara, i to nie jakąkolwiek, ale przyjęta i wyznawana przez Kościół katolicki, była gwarancją zbawienia.

Przedostatnim darem wymienionym przez św. Pawła jest łagodność – łac. *modestia*. Greckie *prautes* posiada wiele znaczeń i odnosi się do postawy nacechowanej cichością, łagodnością, życzliwością i skromnością. Według św. Franciszka cechuje ona także samego Boga: „Ty jesteś łagodnością” (KLUw 5). Jest jedną z cnót wymaganych od braci idących przez świat: „Niech raczej będą cisi, spokojni, skromni, łagodni i pokorni, rozmawiając ze wszystkimi uczciwie, jak należy” (2Reg 3,11). Wśród innych, oczekiwanych od braci postaw, ma cechować ona ich sposób mówienia: „Bądźcie cierpliwi w utrapieniach, czujni w modlitwie, wytrwali w trudach, skromni w rozmowach (*in sermonibus modesti*), surowi w obyczajach i w świadczeniu dobra uprzejmi...” (1B 3,7).

Ostatnim darem jest opanowanie – łac. *continentia*. Wyraz ten tłumaczony jest także jako samokontrola. Oznacza powściągliwość, wstrzeźliwość, umiarkowanie, czyli umiejętność stawiania tamy naszym pragnieniom i popędom. Jest to dar, a także owoc walki duchowej, którą każdy chrześcijanin musi podjąć tak w życiu duchowym, jak i apostolskim – życie chrześcijańskie jest bowiem nieustanną walką: „Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na

stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz tylko jeden otrzymuje nagrodę? [...] Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia; oni, by zdobyć przemijającą nagrodę, my zaś nieprzemijającą. Ja przeto biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskrwiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym, innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego” (1Kor 9,24-27). Idealem jest tzw. człowiek integralny, czyli człowiek o opanowanych popędach i emocjach, kierujący się rozumem. Uporządkowany od wewnątrz. By tak się stało, konieczna jest walka ze starym człowiekiem (Ef 4,22: „...trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz”), umartwienie tego, co ziemskie (Kol 3,5: „Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w waszych członkach: rozpuście, lubieżności, złej żądz, chciwości...”), walka duchowa z ciałem (Gal 5,16: „postępujcie według Ducha a nie spełniajcie pożądań ciała”).

Zakończenie

Według św. Franciszka Duch Święty jest sprawcą wszelkiego dobra i cnoty. W *Liście* skierowanym do pierwszych swoich świeckich naśladowców – pokutników nazywa ich szczęśliwymi: „bo spocznie na nich Duch Pański i uczyni u nich mieszkanie i miejsce pobytu, i są oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oblubieńcami jesteśmy, kiedy dusza wierna łączy się w Duchu Świętym z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Braćmi dla Niego jesteśmy, kiedy spełniamy wolę Ojca, który jest w niebie. Matkami, gdy nosimy Go w sercu i w ciele naszym przez miłość Boską oraz czyste i szczere sumienie; rodzimy Go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór” (1,6–13).

O. Andrzej Romanowski OFMCap

MIŁOŚĆ I POSŁUSZEŃSTWO
– franciszkańska postawa wobec Boga w Duchu Świętym

Patrząc na życie duchowe św. Franciszka, nie trudno doszukać się w nim szczególnego działania Ducha Świętego. Bez trudu dostrzeżemy Jego działanie w procesie nawrócenia i formowania się serca Franciszka. Zgłębiając zagadnienie miłości i posłuszeństwa Franciszka z Asyżu, wejźdźmy w tajemniczy i niezwykły świat jego serca. Możemy uczynić to, opierając się na czynach i słowach świętego, przekazanych nam w źródłach franciszkańskich. Odsłońmy więc nieco rąbka tajemnicy, poznając ten piękny i tajemniczy świat.

Na początku było posłuszeństwo i miłość

Benedykta XVI, przyglądając się tajemniczemu snom Franciszka w Spoleto (1206 r.), wskazuje na to miejsce, jako na początek całego dynamicznego i pasjonującego procesu nawrócenia Franciszka. W dialogu pełnym tajemnicy podczas snu Franciszek stawia Panu pytanie: *Panie, co chcesz, abym czynił?* Pan, odpowiadając, daje mu polecenie, by wrócił do Asyżu, i obiecuje, że tam nim pokieruje. Benedykt XVI wyjaśnia, że Franciszek wcześniej śnił o własnej wielkości i próbował realizować ją poprzez kreowanie własnego wizerunku w oczach innych, imponując im oryginalnością i błyskotliwością. Teraz zaś ma zrezygnować z tak rozumianego sukcesu „cielesnego i zewnętrznego”, z pragnienia bycia bogatym, należenia do stanu rycerskiego i małżeństwa z najpiękniejszą. Ma wrócić do swojego rodzinnego miasta, by tam realizować zamierzenia Boże. Posłuszeństwo Franciszka miało być środkiem do realizowania zamiarów Bożych, a ich realizacja sensem posłuszeństwa Franciszka. Nie tylko korzyści, jakie Franciszek mógłby odnieść, skłaniają Franciszka do posłuszeństwa Panu. Czy istnieje inny motyw, dla którego Franciszek staje się Panu posłuszny? Najbardziej przekonującym powodem posłuszeństwa Franciszka wydaje się być miłość do Boga. Wtedy doświadczenie miłości byłoby jednocześnie momentem posłuszeństwa Franciszka. Warto wziąć pod rozwagę oba motywy skłaniające Franciszka do posłuszeństwa: motyw utylitarny, czyli korzyści, jakie mógłby odnieść Franciszek na drodze posłuszeństwa Panu, oraz motyw miłości jako zakosztowanie słodczy miłości Bożej, która skłaniała Franciszka do trwania w niej oraz do chęci uczynienia wszystkiego, by jej nie utracić. Zatem oba motywy tłumaczyłyby uległość Franciszka wobec zamiarów Pana.

Na pytanie: co było pierwotne u Franciszka – jego miłość, czy posłuszeństwo, możemy wobec powyższych rozważań powiedzieć, że są one równoczesne i nierozzerwalnie związane ze sobą, są kluczem do właściwego rozumienia tego wszystkiego, co Bóg uczynił w życiu Franciszka, są najgłębszymi motywami podejmowanych przez Franciszka decyzji i działań. Wykluczenie któregoś z nich czyniłoby nieczytelnym poznanie prawdziwych powodów pojęcia pokuty przez Franciszka, jak owoców świętości, jakie przyniosła.

Kluczem do poznania serca Franciszka jest miłość i posłuszeństwo wyrastające z doświadczenia Boga domagającego się od Franciszka całkowitego przyjęcia daru Bożego, którym jest sam Bóg. Bóg ponadto domaga się od Biedaczyny bezgranicznej ufności i oddania się w posłuszeństwie i miłości Najwyższemu i jedynemu Boskiemu Dobru (por. 1R 17,17). Miłość i posłuszeństwo dla Franciszka staje się także sposobem przyjęcia samoofiarowującego się Boga Franciszkowi i sposobem samoofiarowania się Franciszka Bogu. Miłość kształtuje serce Franciszka, a z drugiej strony, od posłuszeństwa Panu rozpoczyna się jakieś szczególne obdarowanie Franciszka miłością Bożą.

Duch Święty czyni posłusznym Franciszka

W procesie nawrócenia ciekawym zagadnieniem jest lęk jako niepokonalna trudność towarzysząca Franciszkowi od początku jego nawrócenia. Franciszek jest posłuszny zamiarom Pana, jednak miłość jego jest jeszcze zbyt słaba, by mógł pokonywać wszelkie trudności, będące przeszkodą do całkowitego poświęcenia się Panu. Lęk ujawnia się w relacji z ojcem, gdy Franciszek wyraźnie odkrywa powołanie do życia pokuty, myśląc jednak „cieleśnie”, skradzione materiały ze sklepu ojca sprzedaje, by z pozyskanych pieniędzy zdobyć fundusze na odbudowę kościółka San Damiano. Z tego powodu ojciec Franciszka wpada w wielkie wzburzenie. Franciszek trawiony lękiem, bojąc się gwałtownej reakcji ojca, kryje się przed nim w jamie przez siebie wykopanej. Wśród łez i trwogi modli się o usunięcie szkodliwego lęku niepozwalającego mu być posłusznym Panu. Dopiero po miesiącu walki duchowej i modlitwy Duch Święty nawiedza Franciszka pokojem i cudownym poczuciem bezpieczeństwa, tak, że Franciszek uwolniony z obeszładniającego go lęku staje się gotowy do konfrontacji z ojcem, staje się przede wszystkim gotowy do pełnienia woli Bożej już bez

lęku. Było to doświadczenie tak mocne i zupełne, że Franciszek wyrzucił sobie, że uległ takiemu lękowi (por. 3T 11).

Franciszek pozostawił nam niezwykle tekst *Pozdrowienia cnót*, będący echem jego własnych przeżyć, a może wprost świadectwem owej walki, którą stoczył sam ze sobą, trawiony lękiem, dając nam jednocześnie rady duchowe, jak my mamy wyzwać się ze szkodliwych lęków. Posłuchajmy jego przekazu: *Święta Miłość zawstydzą wszystkie pokusy diabelskie i cielesne, i wszelką bojaźń cielesną. Święte Posłuszeństwo zawstydzą wszelkie ludzkie i cielesne pożądania, i utrzymuje ciało w umartwieniu, aby było posłuszne duchowi i aby słuchało swego brata, i czyni człowieka poddanym i uległym wszystkim ludziom, i nie tylko samym ludziom, lecz także dzikim i okrutnym zwierzętom, aby mogły z nim czynić, co zechcą, na ile im Pan z wysoka pozwoli* (Pcn 13-18).

Dwie siły napędowe Ducha Świętego dla Franciszka

Miłość i posłuszeństwo poruszały i kształtowały serce Franciszka, będąc nie tylko chwilowymi i szczególnymi poruszeniami Ducha Świętego wpływającymi na jego odczucia, poznanie, decyzje i czyny. Były one przede wszystkim nieustannym żarem Ducha Świętego skłaniającym Franciszka do mówienia wszystkim o miłości Boga, do uwielbienia Boga, do służenia braciom, biednym i Kościołowi. Franciszek od ośmiu wieków urzeka wrażliwością na Boże piękno, właśnie za sprawą tych dwóch sił Ducha Świętego: miłości i posłuszeństwa. W nich też mieści się tożsamość Franciszka jako świętego Kościoła Katolickiego, i z ich perspektywy poznamy rzeczywisty obraz Franciszka.

Stygmaty, jako jedno z ostatnich jego doświadczeń życiowych, stanowią ukoronowanie drogi posłuszeństwa Chrystusowi. Gdy Chrystus objawił mu swoją miłość ukrzyżowaną, żarem serafickich pragnień rozpała serce Franciszka, odrywając go od rzeczy tego świata i doskonale jednocząc z Sobą. W miłości zapalony miłością Franciszek zaczyna kochać Pana Jego własną miłością. Wtedy doświadczają najwyższej miłości, miłości serafickiej, odkrywając, że taka miłość jest ukryta przed światem, że jest nieznaną i niekochaną.

Podsumowanie

Miłość i posłuszeństwo zajmują w duchowości franciszkańskiej szczególne miejsce, będąc kluczowymi, węzłowymi punktami całej duchowości, niejako ją streszczają. Są syntezą i streszczeniem całej duchowości św. Franciszka i jego naśladowców. Posłuszeństwo i miłość w sercu Franciszka stały się czymś jednym, jedną rzeczywistością, jednym doświadczeniem, tak, że nie można ich oddzielić od siebie. Nie można wyobrazić sobie Franciszka, który kocha Boga, będąc nieposłusznym Kościołowi, czy Franciszka, który za wzór trupa nie protestuje, gdy się go przekłada, czy jak robot – niewolnik, który spełnia polecenia swego pana – programisty. Taki obraz, co prawda, znajdujemy w 2C 152, ale jest to wręt monastyczny, niewiele mający wspólnego z właściwą wartością posłuszeństwa Franciszka. Nie istnieje dla niego ślepe posłuszeństwo, lecz najgłębszym fundamentem świętego posłuszeństwa jest przede wszystkim miłość (por. Np 3). Dlatego Franciszek pełen miłości jest posłuszny Bogu i Kościołowi.

Razem z Franciszkiem naśladowmy przykład samego Chrystusa, który, objawiając miłość i posłuszeństwo na krzyżu, otworzył nam bramę zbawienia. Z Franciszkiem jak orły na skrzydłach miłości i posłuszeństwa wznosimy się na wyżyny Pańskie aż do wysokości krzyża i bezpiecznie przekraczamy bramę naszego zbawienia dzięki posłuszeństwu i miłości.

1. Jak ty rozumiesz posłuszeństwo?
2. Czy lubisz być posłuszny?
3. Kogo najchętniej słuchasz?
4. Czy spodziewasz się nagrody w życiu wiecznym życia wiecznego za posłuszeństwo?
5. Czy jest ktoś, kogo nie kochasz?
6. Czy miłość jest dla ciebie siłą twórczą w życiu?
7. Czy zdarza ci się zrobić coś z miłości do Boga?
8. Czy modlisz się o miłość i posłuszeństwo?

POKÓJ SERCA I UMNIEJSZENIE
– franciszkańskie owoce życia w Duchu Świętym

W pismach św. Franciszka jest wiele miejsc, gdzie Franciszek mówi o udzielaniu się Ducha Świętego. Mówi także o pokoju i umniejszeniu się. Dlaczego mamy stać się cichymi, pokornymi, nie wynosić się nad innych, nie gardzić innymi? Przede wszystkim po to, aby móc przyjąć Bożą łaskę i aby Pan zakrólował w nas przez łaskę. Możemy jednak zderzyć się z pewnymi trudnościami w przyjęciu takiej postawy. Brak pokoju serca, a jeszcze bardziej brak rozumienia myśli i doświadczenia Franciszka, może doprowadzić nas do rezygnacji z praktykowania tych cnót.

Antyewangelia tego świata gardzi pokornymi

Dzisiejszy świat staje się antychrześcijański, w którym nikt nie zrozumie doświadczenia św. Franciszka, ani wymagań, jakie stawiał sobie i innym. Ironią losu jest to, że człowiek, który jak Petroniusz z *Quo vadis* niczego sobie nie odmawia, żadnej przyjemności, powinien być zadowolony z życia, ale nim nie jest. Zawsze będzie coś, co będzie psuło jego dobrą zabawę, jego jedyne zajęcie, jakim było zażywanie przyjemności: *Chrześcijaństwo psuje życie! Chrześcijaństwo są nieprzyjaciółmi życia, jak choroba i sama śmierć! Otrząśnij się z tych smutków i użyj trochę życia! Od czasu, jak zostałeś chrześcijaninem, przestałeś się uśmiechać. Grecja stworzyła mądrość i piękno, Rzym potęgę, a oni, co przynoszą?* (por. *Quo vadis* XXXII, XXIX, XL). Są to słowa Petroniusza skierowane do Marka Winicjusza z powieści Henryka Sienkiewicza. Dobrze one streszczają postawę wyniosłości i pogardy rzymskiej sprzed dwóch tysięcy lat wobec innych narodów i kultur, a szczególnie wobec chrześcijan. Rzym był „trampoliną” do wybicia się wyjątkowo utalentowanych jednostek. Kreatywnością i błyskotliwością mogli osiągnąć najwyższe stanowiska w państwie, łącznie ze stanowiskiem cezara. Wobec tak silnego parcia do sukcesu, chrześcijaństwo rezygnujące z chęci awansu oraz należenia do elit i wyższych sfer społeczeństwa w cesarstwie mogło spotkać się tylko z

pogardą. Niestety dzisiejszy świat podobnie jak świat starożytny pogardzi chrześcijaństwem.

Głupi ascetyzm szkodliwy tak samo jak antyewangelia

Czytając teksty Franciszka bez właściwego ich rozumienia, możemy mieć wrażenie, że on prowadzi nas do jakiegoś nieludzkiego ascetyzmu, czy bezsensownego umartwiania i poniżania się przed innymi: *Niech każdy raczej siebie samego sądzi i sobą gardzi* (2R 2,17). *I miejmy w pogardzie i poniżeniu nasze ciała, bo wszyscy z własnej winy jesteśmy nędzni i zepsuci, cuchnący i robaki* (2Lw 46). Mamy nienawidzić swoje ciało z wadami i grzechami (1Lw 1,2; 2Lw 37) oraz miłować tych, co nas nienawidzą i modlić się za prześladowujących i spotwarzają nas (por. Np 9,1). Mamy siebie samych nienawidzić, a kochać tych, którzy nas biją (Np 14,4), znienawidzić ojca i matkę, i żonę, dzieci, braci, siostry i swoje życie (1R 1,3-4); cieszyć się, gdy inni będą nam złorzeczyć i nas prześladować (1R 16,15).

Czy rzeczywiście Franciszka można nazwać nieprzyjacielem życia? Chyba raczej nie. Postrzegamy go raczej jako radosnego świętego, wrażliwego na piękno Bożego stworzenia i myliłby się ten, kto stawiałby go w jednym szeregu ze smutnymi sekciarzami, wrogami życia, jakimi byli manichejczycy, janseniści, czy świadkowie Jehowy, opierający się na złych i błędnych założeniach, że człowiek nie ma prawa do radości, że wszystko jest złem i grzechem. Taki szkodliwy ascetyzm wychowuje ludzi o duszach niewolników, słabych, tchórzliwych, nie mających odwagi i inicjatywy, którzy faktycznie stają się wrogami życia.

Św. Franciszek zdaje się odpowiadać zagubionemu światu w nurcie rozpusty, jak i w głupim ascetyzmie, swoją postawą życia i głoszeniem prawdziwej i radosnej pokuty, w której poddaje się pod działanie Ducha Świętego. Odrzuca z tego świata tylko to, co sprzeciwia się Ewangelii i Duchowi Świętemu, opierając się w tym na zdrowej nauce i Tradycji Kościoła. Dzięki św. Franciszkowi poznajmy podstawy prawdziwej pokuty.

Traktat św. Franciszka z Asyżu o Duchu Świętym

Franciszek nigdy nie napisał takiego dziełka. Jest to raczej jego nauka rozsiana w jego pismach, którą spróbujemy zebrać,

uporządkować, by dostrzec w niej całkiem dojrzałą myśl teologiczną, pneumatologiczną, mówiącą o rozumieniu roli Ducha Świętego w życiu i pokucie chrześcijańskiej.

Dla Franciszka istnieje tylko jedna rzeczywistość: Trójjedyny Bóg, jedyne Dobro, samo Dobro, najwyższe Dobro, Pan Bóg żywy i prawdziwy (KLUw 3). Ojciec Niebieski wraz z Synem i Duchem Świętym stworzył wszystkie stworzenia, a nas na swoje podobieństwo (1R 23,1). Ukształtował nas według ciała na obraz umiłowanego Syna swego, a w duchu na podobieństwo według Ducha Świętego (Np 5,1). Ponadto Ojciec Niebieski w Duchu Świętym i przez Chrystusa pragnie napęlić nas błogosławieństwem i łaską (T 40). Dzięki Duchowi Świętemu otrzymujemy od Niego życie, wobec którego ciało jest niezdolne do przekazania Bożego życia. Nigdy nie stanie się ono źródłem życia Bożego, a jedynie jego naczyniem, gdy Duch Święty we chrzcie dokona odrodzenia do nowego życia (1R 16,8).

Duch Święty ponadto ożywia w pokucie obumarłego w grzechach ludzkiego ducha i pomaga mu godnie przyjąć Najświętsze Ciało i Krew Pana Jezusa na życie wieczne (por. Np 1;12). Jezus Chrystus, umiłowany Syn Ojca, wraz z Duchem Świętym Pocieszycielem, składa za wszystko dziękczynienie Ojcu w naszym imieniu, dając Mu jedyne i pełne zadośćuczynienie za nasze grzechy i wynagradzając za nie (1R 23,5). W błogosławionych pokutnikach Duch Święty czyni swoje mieszkanie i miejsce pobytu na zawsze (1Lw 1,6), zaślubiając ich dusze (LKl 1) i czyniąc je oblubienicami Chrystusa (1Lw 1,8). Dlatego dusza żyjąca w pokucie nie ma patrzeć na życie na zewnątrz, bo życie z Ducha jest lepsze (ZUbP 3). Stąd też wypływa konieczność słuchania słów Jezusa, który jest Słowem Ojca, i słów Ducha Świętego, które są duchem i życiem (2Lw 3).

W pokucie Duch Święty poprzez oczyszczenie, oświecenie i rozpalenie ogniem miłości przygotowuje naszego ducha do naśladowania Jezusa i do zjednoczenia w miłości z Ojcem Niebieskim (LZ 50). Duch Święty, działając w prawdziwej pokucie, wypełnia serce cnotami Bożymi, wlewa je poprzez łaskę oraz oświecenie w serca pokutników. Z niewiernych i grzesznych czyni ich odrodzonymi przez pokutę sercami pełnymi miłości i wiernymi Bogu (PBłM 6).

Kondycja człowieka po grzechu według św. Franciszka

Franciszek tak ją opisuje: *My z własnej winy jesteśmy cuchnący, nędzni i przeciwni dobru, skłonni i chętni do złego* (1R 22,5); *ulegamy pozorom jakiejś nagrody, pracy, czy korzyści, gubimy serce i umysł, i odwracamy je od Pana* (1R 22,5). Jesteśmy zaślepieni i zwiedzeni przez naszych nieprzyjaciół: *przez ciało, świat i szatana, gdy ciału słodko jest grzeszyć, a gorzko służyć Bogu* (1Lw 2,11). Grzesznicy *ulegają złej pożądlivości i złym pragnieniom ciała* (w. 3), spełniają jego uczynki (w. 6), ciągle się łudząc szczęściem tego świata. Jedyne śmierć pozbawi ich próżnych złudzeń (w. 14). Wynoszą się pychą (Np 2,3), sami nieposłuszni Bogu, gubią wiele dusz (Np 3,11); *krzyżują Pana przez upodobanie w wadach i grzechach* (Np 5,3). Są pełni zazdrości (Np 8,3). Doznając zła, obwiniają innych (Np 10,1); łatwo wpadają we wzburzenie i gniew (Np 10,3).

Czy jest aż tak źle z człowiekiem w grzechu? Czy Franciszek przesadza w swojej ocenie? Czy przeciwnie, mówi, jak jest? Jeśli tak, to czy można się z takiego stanu wyrwać i jak to zrobić?

Walka duchowa

Odpowiedzią człowieka grzesznego powinno być podjęcie prawdziwej pokuty jako walki duchowej z nieprzyjaciółmi: światem, ciałem, szatanem (1Lw 2,11; 2Lw 69). W dziesiątym napomnieniu św. Franciszek zachęca nas do walki duchowej, w której serce pokutnika stanie się twierdzą nie do zdobycia dla jego nieprzyjaciół:

¹*Wielu jest takich, którzy, grzesząc lub doznając krzywdy, składają winy na nieprzyjaciela lub bliźniego.* ²*Lecz nie tak jest: każdy bowiem ma w swej mocy nieprzyjaciela, mianowicie ciało, przez które grzeszy.* ³*Dlatego błogosławiony ten sługa, który mając w swej władzy takiego nieprzyjaciela, będzie zawsze trzymał go związanego i roztropnie miał się przed nim na baczności.* ⁴*Dopóki bowiem tak będzie postępował, żaden inny nieprzyjaciel, widzialny czy niewidzialny, nie będzie mógł mu szkodzić* (Np 10).

Oto nasza codzienna egzystencja jest skażona po grzechu pierworodnym. Wyraża się to w obwinianiu innych za swoje niepowodzenia i zło. Franciszek zdaje się tu mówić o starej logice grzechu działającej w nas, jednak do niczego nieprzydatnej, powiększającej jedynie zamęt. Wskazuje na naszego największego wroga, jakim jesteśmy my sami, na naszą naturę nieprzemienioną łaską

Bożą co symbolicznie nazywa ciałem. Dopóki będziemy tolerować taki stan naszego serca, nigdy nie będziemy wolni od lęków, goryczy, wzajemnego obwiniania siebie oraz innych, i nigdy nie doświadczymy cudownego uwolnienia się od nas samych i od naszych wrogów: świata, ciała i szatana. Tu tylko działanie Ducha Świętego w prawdziwej pokucie pomoże pokonać naszych wrogów, których obezwładnimy, zwiążemy i roztropnie z nimi będziemy postępować. Poddając się przede wszystkim pod działanie Ducha Świętego i Trójjedynego Boga, i staniemy się Jego i świątynią (1R 12,6). Dzięki mocy Ducha Świętego mamy władzę nad naszym największym nieprzyjacielem, nad naszym nieprzemienionym łaską Bożą sercem. Stara logika grzechu musi ustąpić wobec nowej logiki łaski potężnie w nas działającej. Oto moc do pokonania samego siebie, co św. Franciszek nazywa największą łaską Ducha Świętego (*Kwiatki* 10). Takie serce staje się odporne na wszelkie ataki złego, na stres, na zranienia, na odrzucenie, wewnątrz doświadczające lekkości, bezgranicznego pokoju, hezyhii, apatheii, czyli stanu w którym nie można już cierpieć, nie doznając od niego żadnej szkody, ani od wrogów zewnętrznych, ani wewnętrznych, bo takie serce jest już mieszkaniem i miejscem pobytu Ducha Świętego na zawsze.

Pokój i umniejszenie pieczęcią Ducha Świętego

Święty Franciszek mówi, że Duch Święty domaga się od nas, aby nasze „ciało”, czyli nasze serce, cała nasza natura, my sami, było *umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone* (1R 17,14). Trwanie w tym stanie pozwoli nam doświadczyć napełnienia Duchem Świętym i jego pokojem, i wtedy staniemy się prawdziwie mniejsi. Stąd my również mamy pragnąć trwać w *umartwieniu, wzgardzie i odrzuceniu*, by upodobnić się do Pana w Jego ziemskim życiu i śmierci, a ponadto nie pragnąć niczego, czym łudzi świat, wyzwolić się od *złości i przebiegłości szatana, który nie chce, aby człowiek miał umysł i serce skierowane do Pana, ale mając je sprawami i troskami świata, sam chce w nim zamieszkać* (1R 22,19-20). Franciszek wzywa więc do odrzucenia wszystkich trosk i kłopotów jego, by czystym sercem i umysłem jak najlepiej służyć Bogu, kochać Go, wielbić i czcić (1R 22,26): *nośmy w sercu i kochajmy, czcijmy, uwielbiamy, służmy, chwalmy i błogosławmy, wychwalajmy i wywyższajmy, wystawiamy i dzięki składajmy najwyższemu Bogu wiecznemu, Trójcy i Jedności* (1R

23,11). Uwielbienie Boga jest gwarancją naszej wolności i pieczęcią pokoju Ducha Świętego prowadzącą nas do uległości i posłuszeństwa wszystkim we wszystkim, co nie sprzeciwia się Bogu. Wtedy święte Posłuszeństwo zawstydzi wszelkie ludzkie i cielesne pożądania, i utrzyma ciało w umartwieniu, aby było posłuszne duchowi i aby słuchało swego brata, i czyni człowieka poddanym i uległym wszystkim ludziom (Pcn 14-16).

Franciszek wzywa do zażyłej relacji z Duchem Świętym, by *nade wszystko pragnąc osiąść Go wraz z Jego uświęcającym działaniem, byśmy zawsze się modlili do Niego czystym sercem, mając cierpliwość w prześladowaniu i chorobie, miłość dla tych tych, którzy nas prześladowają, ganią i obwiniają (2R 10,8-9). Tak więc uległość i umniejszenie się wobec Ducha Świętego prowadzi do uległości i umniejszenia się wobec innych.*

Podsumowanie

Pokój i umniejszanie jest owocem nawrócenia i działania Ducha Świętego w pokucie, królowania w nas Boga przez pieczęć pokoju, a także przez nasz wysiłek trwania w tym co, Bogu się podoba, i odrzuceniu tego, co Jemu się nie podoba.

Oto tło dla naszego tematu – pokoju i umniejszania. Oto wolność dzieci Bożych uniezależniająca ich się od zewnętrznych warunków życia, a uzależniająca wyłącznie od trwania w miłości Bożej.

Wobec powyższych rozważań, myliłby się ten, kto by uznał św. Franciszka za wroga życia, przeciwnego temu, co ludzkie. Na pytanie Petroniusza z *Quo vadis*, co chrześcijanie wnieśli w życie świata mądrości dawanej przez Greków i świata mocy dawanej przez Rzym, możemy odpowiedzieć, wskazując na św. Franciszka z Asyżu, że wnieśli do świata radość, pokój, jakich świat wcześniej nie znał, i niestety w większości dalej ich nie zna. Tylko życie w Duchu Świętym chrześcijan może objawić tę radość i pokój. Chrześcijaństwo w rozkwicie to nowa ludzkość, nowi ludzie, *pneumatophóroi*, napełnieni i niosący w sercach Ducha Świętego, kochający bliźnich, wszystkich pociągający do miłości Boga, cieszący się z dobra innych jak z własnego, współczujący w nieszczęściu i nikomu nie dający żadnego zgorzienia (por. On 5). W byciu mniejszymi od innych i dla innych jest sens istnienia Zakonu Franciszkańskiego. Wszyscy naśladowcy

Biedaczyny z Asyżu, jak i wszyscy wyznawcy Chrystusa, mają być znakiem Jego uniżenia się aż do śmierci, aby wszystkich pociągnąć do miłości serca Zbawiciela.

O. Nikodem Sobczyński OFM

DUCH I LITERA - budowanie relacji z Duchem Świętym

Święty Franciszek rozpoczął *List do wszystkich wiernych* słowami: „Będąc sługą wszystkich, mam obowiązek służyć wszystkim i udzielać wonnych słów mojego Pana”. Czy to nie jest znaczące, że Św. Franciszek nazywa słowa Chrystusa „wonnymi”, porównując je domyślnie do jeszcze ciepłego i pachnącego chleba? To porównanie ma ukazać prawdę, że Słowo Boże jest rzeczywiście słowem „pachnącym” czyli natchnionym Duchem Świętym.

W drugim *Liście do Tymoteusza* czytamy: „Wszelkie Pismo jest natchnione przez Boga” (2Tm 3,16), co wprowadza nas w inny fragment Nowego Testamentu: „Kierowani Duchem Świętym mówili od Boga święci ludzie” (2P 1,21). Jest to klasyczna doktryna o Boskim natchnieniu Pisma Świętego; wyznajemy ją w Credo, gdy mówimy, że Duch Święty jest Tym, „który mówił przez proroków”.

Docieramy tu już do samego źródła chrześcijańskiego misterium, czyli do Trójcy Świętej, to znaczy do misterium jedności i różności trzech Boskich Osób. Duch Święty towarzyszy Słowu, tchnienie Ducha Świętego jest związane z rodzeniem Słowa. Podobnie jak przy Wcieleniu Duch Święty zstępuje na Maryję, by Słowo stało się ciałem w Jej łonie, tak, analogicznie, ale nie identycznie, Duch działa w autorze świętym po to, by przyjął on Słowo Boże i wcielił je w ludzki język. Bóg dotyka swym Bożym palcem - tj. mocą, którą jest Duch Święty - owo tajemnicze miejsce, gdzie duch ludzki otwiera się na nieskończoność i stamtąd owo dotknięcie, samo w sobie bardzo proste i natychmiastowe, jak Bóg, który działa, rozszerza się jak dźwiękowa wibracja na wszystkie władze człowieka - na wolność, rozum,

wyobraźnię, serce - wyrażając się w koncepcjach, wyobrażeniach, słowach.

Rezultatem tego działania jest rzeczywistość w pełni Boska i w pełni ludzka. Dwie rzeczywistości ze sobą połączone, choć nie zmieszane. Bóg jest głównym autorem, ponieważ jest „odpowiedzialny” za to, co zostało napisane, określając działaniem swego Ducha treść pisma. Jednakże również autor natchniony jest autorem w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ współpracował z tym Bożym działaniem poprzez swe normalne ludzkie działanie, którym Bóg posłużył się jako narzędziem. Bóg, mówili Ojcowie Kościoła, jest niejako muzykiem, który swym dotykiem wprawia struny liry w wibrację; dźwięk jest w całości dziełem muzyka, lecz dźwięk ten nie istniałby, gdyby nie było strun. W przypadku Pisma Świętego tajemnica tkwi w fakcie, że Bóg nie porusza martwych strun, lecz struny wolne (wolność, rozum), które są zdolne poruszać się same z siebie. Jedyne On może poruszyć według swego uznania takie struny, nie naruszając ich wolności, co więcej, działając właśnie poprzez tę wolność.

Z tego cudownego dzieła Bożego zwyczajnie zauważa się efekt: nieomyślność biblijną, to znaczy fakt, że Biblia nie zawiera żadnego błędu, jak również natchnienie biblijne ukazujące niewyczerpany źródło tego Słowa, jego mocy i Boskiej żywotności. Po podyktowaniu Pisma Świętego Duch Święty niejako się w nim zamknął, w nim zamieszkuje i ożywia je swoim boskim tchnieniem. Konstytucja soborowa *Dei Verbum* pięknie mówi, że „Święte Pisma natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone na piśmie przekazują niezmiennie Słowo samego Boga i sprawiają, że w słowach proroków i apostołów rozbrzmiewa głos Ducha Świętego”.

Raz jeszcze musimy dostrzec zadziwiające podobieństwo pomiędzy misterium Eucharystii i misterium Słowa Bożego. Podczas Mszy świętej najpierw Duch Święty - poprzez epiklezę i konsekrację - obdarza nas Eucharystią, a później w komunii Eucharystia obdarza nas Duchem Świętym. Na początku i raz na zawsze Duch Święty natchnął Pismo Święte, i teraz, zawsze, gdy je otwieramy, ono tchnie Ducha Świętego! Są to natchnienia, które poruszają naszą wolę ku dobru, oświecenia, które rozjaśniają nasz umysł, uczucia... Do czegoż można porównać słowo Pisma Świętego? Zadawał sobie to pytanie Grzegorz Wielki i odpowiadał: Przypomina ono krzesiwo, które jest zimne, gdy

trzyma się je w ręku, lecz pocierane, sypie iskry i roznieca ogień. Słowa Pisma Świętego pozostają zimne, jeśli zatrzymujemy się nad ich sensem dosłownym, lecz jeśli ktoś, natchniony przez Pana, inteligentnie do nich puka, wyzwala ją one ogień mistycznych znaczeń.

Słuchałem kiedyś człowieka, który publicznie złożył następujące świadectwo. Osiągnął ostatnie stadium alkoholizmu. Nie był w stanie wytrzymać kilku godzin bez picia. Gdziekolwiek się znajdował, w podróży, w pociągu, w pracy, pierwszą jego myślą było zdobycie alkoholu. Również jego żona, obecna wtedy, mówiła, że znalazła się na skraju rozpaczy i nie widziała innego wyjścia ani dla siebie, ani dla trójki swoich dzieci, jak śmierć. ... Ktoś zaprosił ich na spotkania, na których czytano Biblię. Padło tam jedno zdanie, które przypadkowo usłyszane uderzyło go głęboko i przez długie lata było niczym lina, która wyciągnęła go z otchłani. Za każdym razem, gdy je czytał, było ono dla niego jak powiew ciepła i siły, aż został całkowicie uzdrowiony. Gdy chciał powiedzieć nam, jakie to było zdanie, załamał mu się głos i z powodu wzruszenia nie był w stanie go dokończyć. Był to werset z *Pieśni nad Pieśniami*: „Bo miłość twa przedniejsza od wina” (Pnp 1,2). Znamca *Pieśni nad Pieśniami* mógłby mu z łatwością wykazać, iż werset ten nie ma nic wspólnego z jego sytuacją i że był w błędzie, lecz on wciąż powtarzał: „Byłem martwy, a teraz żyję. To słowo przywróciło mi życie!” Jak ślepy od urodzenia, który odpowiadał tym, którzy go pytali: Jak to się stało, nie wiem; wiem tylko, że wcześniej nie widziałem a teraz widzę (por. J 9,25).

Litera zabija

Teraz jednak musimy dotknąć delikatniejszego problemu: Jak czytać Pismo Święte, aby naprawdę „wyzwoliło” ono dla nas Ducha, który jest w nim zawarty? Jak wyjaśnić Pismo Święte, jak wyprostować jego zawilgości, by emanowała z niego owa Boża wonność, która, jak poucza nas wiara, jest w nim ukryta? Prawem każdej rzeczywistości bosko-ludzkiej (którą jest np. Chrystus i Kościół) jest to, że to, co w niej Boskie, można odkryć jedynie za pośrednictwem tego, co ludzkie. Bóstwo Chrystusa odkrywamy za pośrednictwem Jego natury ludzkiej. W ten sam sposób w Piśmie Świętym odkrywa się Ducha za pośrednictwem litery, to znaczy poprzez konkretną ludzką formę, którą przyjęło Słowo Boże w różnych księgach i u różnych autorów. Nie

można odkryć w nich znaczenia Bożego bez wyjścia od znaczenia ludzkiego, to znaczy tego, jak je rozumiał autor natchniony: Izajasz, Jeremiasz, Łukasz, Paweł itd. Istnieje jednak ryzyko zatrzymania się na literze i odłożenia Biblii na półkę, gdy traktujemy ją jako wspaniałą księgę, najwspanialszą spośród wszystkich ludzkich ksiąg, lecz tylko i wyłącznie jako księgę ludzką, i to na dodatek przestarzałą.

Wielu uczonych wyjaśnia Biblię, posługując się jedynie metodą historyczno-krytyczną. Próba dogłębnego zrozumienia Biblii poprzez studiowanie jej jedynie z zastosowaniem analizy historyczno-filologicznej jest jak próba odkrycia, czym jest Eucharystia, przy pomocy analizy chemicznej konsekrowanej hostii. Analiza historyczno-krytyczna, nawet jeśli doprowadzona do perfekcji, jest tylko pierwszym, odnoszącym się do litery, stopniem poznania Biblii.

Centrum Pisma Świętego jest Chrystus, dlatego Kościół żył i żyje lekturą duchową Biblii. Wszystko usycha i marnieje, gdy odcina się ten kanał, który ożywia pobożność, zapał, wiarę. Nie zrozumie się już liturgii lub przeżywa się ją jako coś oderwanego od prawdziwej formacji osobowej, ponieważ liturgia w całości zbudowana jest na duchowej lekturze Pisma Świętego.

Zrozumiałe w tym znaczeniu są słowa Ojca Franciszka w jednym z jego napomnień: „Litera zabija tych, którzy pragną poznać tylko same słowa, aby uchodzić za mądrzejszych od innych i zdobyć wielkie bogactwa, i rozdać je krewnym i przyjaciom. I tych zakonników zabija litera, którzy nie chcą postępować według ducha Pisma Bożego, lecz pragną raczej poznać tylko słowa i wyjaśniać je innym”.

Duch daje życie

Gdy ktoś przez dłuższy czas nie używa jakiejś kończyny, np. stopy, musi następnie przejść rehabilitację tej kończyny, by móc z powrotem chodzić. Chrześcijanie przez długi czas nie używali tej „życiodajnej kończyny”, którą jest Biblia i teraz potrzebują jej rehabilitacji. Dla niektórych taka rehabilitacja oznacza wzięcie Biblii do ręki i czytanie jej, ponieważ, być może, nigdy się z nią naprawdę i w całości nie zapoznali. Dla tych, którzy ją znają i być może poświęcili jej czas na długie czytanie czy nawet studia, rehabilitacja polega na przyzwyczajeniu się do duchowej lektury Biblii, która dla całej epoki

patrystycznej i średniowiecza stanowiła pierwszorzędne źródło mądrości i duchowości Kościoła.

Czytanie Pisma Świętego bez pomocy Ducha Świętego byłoby jednak jak otwarcie książki pośrodku nocy! Dlatego tylko gdy Słowo Boże jest czytane w Duchowy sposób, dokonuje się pewnego rodzaju przemienienie Pisma Świętego analogiczne do przemienienia Chrystusa na górze Tabor. Kościół docenia jeden i drugi Testament, ponieważ obydwa mówią mu o Chrystusie. Ukryty w Pismach Duch, rozpala je od wewnątrz i sprawia, że możemy poznać Tego, którego one osłaniały. Kiedy św. Paweł mówi: Duch daje życie, należy to rozumieć: daje życie także literze! Czytać w sposób duchowy Pismo Święte oznacza czytać je w świetle Ducha Świętego, który został dany w Dniu Pięćdziesiątnicy Kościołowi, aby go doprowadzić do całej prawdy, to jest do pełnego zrozumienia i życia Ewangelią. Duch Święty ma za zadanie poprowadzić uczniów do pełni prawdy. Nie istnieje bowiem inna prawda poza Prawdą, którą jest Jezus! Żyjemy w czasach realizacji tego zadania Ducha.

Możemy więc powiedzieć, że duchowa lektura, w sensie pełnym i zrozumiałym, to ta, w której Duch Święty uczy czytać Pismo Święte w odniesieniu do Jezusa i w odniesieniu do Kościoła.

Potrzeba więc lektury, która odznaczałaby się natchnieniem i wiarą Ojców Kościoła, a równocześnie zwartością i powagą aktualnej wiedzy biblijnej. Potrzebujemy w Kościele uczonych i świętych, którzy by wzajemnie się słuchali i jedni szanowali oraz dowartościowywali wkład drugich. Potrzebujemy świętych doktorów, albo przynajmniej, wobec ich braku, świętych i doktorów. Nie zapominajmy jednak, że to Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty daje prawdziwe poznanie.

Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. ...takie było Twoje upodobanie” (Mt 11,25).

O. Norbert Cebula OFM

**SAKRAMENT EUCHARYSTII –
DUCH I ŻYCIE – DUSZA I CIELESNOŚĆ**

Wstęp

Każda Msza św. jest pamiątką, a zarazem uobecnieniem świętych misteriów: tajemnicy męki, śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Jest pamiątką, ponieważ przywołuje na pamięć konkretne wydarzenie, dokonane w konkretnym miejscu i przestrzeni; wydarzenie Ofiary krzyżowej podjętej przez Syna Bożego dla zbawienia człowieka. Nie można jednak pozostać na etapie wspomniania dzieła Odkupienia. Należy dodać, że Eucharystia jest jednocześnie uobecnieniem tej Ofiary i każdorazowym uczestnictwem wszystkich wierzących *hic et nunc* w Misterium paschalnym.

Eucharystia przestrzenią działania Trójjedynego Boga

Wydawać by się mogło, że owo Misterium, jak również każda Eucharystia, ma charakter wyłącznie chrystologiczny, a więc że dokonującym Ofiary zbawienia i działającym podczas Mszy św. jest wyłącznie Chrystus. Tymczasem należy zwrócić uwagę, że Boży plan zbawienia człowieka ma charakter trynitarny, tzn., że każda z Osób Trójcy Przenajświętszej miała swój udział w wydarzeniu Golgoty i zmartwychwstania oraz że każda z Osób Bożych działa również podczas Mszy św. – celebracji, która to wydarzenie w sposób sakramentalny uobecnia na ołtarzu. Ojciec jest tym, który posyła swojego Syna, który wydaje Syna dla zbawienia człowieka. Syn wypełnia Boży plan odkupienia, ale czyni to przez Ducha Świętego albo, mówiąc inaczej, W DUCHU ŚWIĘTYM¹.

Katechizm Kościoła Katolickiego poucza, że Eucharystię winno się pojmować po pierwsze: jako dziękczynienie i uwielbienie Boga Ojca; po drugie: jako pamiątkę ofiary Chrystusa i Jego Ciała; i po trzecie: jako obecność Jezusa dzięki mocy Jego Słowa I JEGO DUCHA². O ile oczywiste i niezaprzeczone wydają się działanie i zstępowanie na ołtarz Chrystusa podczas Eucharystii, o tyle zazwyczaj trudniej dostrzec we Mszy św. obecność Ducha Świętego. Dlatego nie zagłębiając się w charakter trynitarny Ofiary krzyża, należy szerzej przyglądać się właśnie temu trzeciemu aspektowi, (który nazywany jest

¹ O trynitarnym oraz personalnym charakterze Eucharystii szerzej pisze ks. Krzysztof Guzkowski: *Eucharystia a Duch Święty. Zarys ujęcia personalistycznego*, „Studia Gnesnensia”, t. XXVII (2013), s. 81-90.

² KKK, nr 1358.

pneumatologicznym), czyli roli i zadaniu Ducha Świętego, Jego działaniu podczas sprawowania przez kapłana Eucharystii.

Przeistoczenie dokonywane mocą Ducha Świętego

Konsekracja eucharystyczna opiera się na tzw. *epiklezie*³, czyli modlitwie-prośbie do Boga Ojca o Ducha Świętego oraz Jego obecność i działanie podczas Liturgii. Prośba ta jest podwójna. Najpierw wypowiedana jest wówczas, gdy celebrans wyciąga ręce nad chlebem i winem, oraz w II Modlitwie Eucharystycznej, gdy modli się słowami: „Uświęć te dary MOCĄ TWOJEGO DUCHA, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa”. W III Modlitwie Eucharystycznej kapłan na początku wypowiada jeszcze dodatkowe słowa prośby: „Pokornie błagamy Cię, Boże, uświęć MOCĄ TWOJEGO DUCHA te dary...”. Można więc z całą stanowczością stwierdzić, że Eucharystia jako Sakrament nie jest wyłącznie działaniem samego kapłana, ale wynika z obecności i działania Ducha Świętego, którego mocą dokonuje się przemiana złożonych na ołtarzu darów chleba i wina. To Duch Święty sprawia, że to, co ziemskie, materialne (chleb i wino), przyniesione na ołtarz i ofiarowane, staje się Ciałem i Krwią samego Chrystusa, pokarmem na życie wieczne dla wszystkich wierzących. Chrystus za każdym razem zstępuje na ołtarz w mocy Ducha Świętego. Kapłan, który działa przeciw *in persona Christi*, jest - tylko i aż - sługą. Stąd, między innymi, kapłaństwo sakramentalne nazywane jest kapłaństwem służebnym. Ojciec Franciszek wyraźnie zauważa, że Ciało samego Chrystusa uświęcające również CIAŁO I DUSZĘ człowieka, który Je przyjmuje, staje się obecne podczas Eucharystii dzięki słowom konsekracji. Ta zaś staje się możliwa poprzez działanie Ducha Świętego, który posyłany jest przez Ojca⁴. Działanie, albo lepiej należałoby stwierdzić: współdziałanie Osób Boskich, jest więc nierozłączne. Zresztą warto podkreślić, że Duch Święty działa (współdziała) w historii zbawienia już od samego początku. Jest obecny przy stwarzaniu świata; namaszcza Mojżesza, a potem wszystkich proroków, królów i sędziów; swym natchnieniem

³ Z języka greckiego *epiclesis* – wezwanie.

⁴ Por. 1LD 1-2, 2LD 1-2; A. Baran, *Sakramenty – szczegółowo*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, red. E. Kumka, W. M. Michalczyk, Z. M. Styś, K. Synowczyk, Kraków-Warszawa 2016, k. 1721.

obdarza autorów świętych ksiąg; zstępuje na Maryję i właśnie za sprawą Ducha Świętego Maryja staje się Matką Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Apostołowie również otrzymują dar Ducha Świętego i po Wniebowstąpieniu Chrystusa to On staje się ich Parakletem, Przewodnikiem i Pocieszycielem⁵. Wreszcie zesłanie Ducha Świętego staje się początkiem działalności Kościoła jako wspólnoty.

Świadomość tego, że to nie człowiek swoją mocą, ale Duch Święty sprawia na ołtarzu cud przemiany darów eucharystycznych, jest ważna, by zrozumieć, czym w rzeczywistości jest Eucharystia. Jest to dar samego Boga dla człowieka, dar objawiania się Boga, jest przestrzenią działania Boga pośród swego ludu. Tym samym prośba o Ducha Świętego podczas Mszy św. jest ciągłym uświadamianiem sobie, że każdą celebracją kieruje sam Bóg. On jest autorem planu odkupienia człowieka i jak był obecny i działający na początku istnienia świata (podczas dzieła stworzenia), później na Golgocie (dokonując Odkupienia), tak i dzisiaj jest obecny i działający na ołtarzu (podczas każdej Eucharystii).

Tworzenie wspólnoty „jednego ciała” mocą Ducha Świętego

Duch Święty działa w Kościele nieprzerwanie do dziś. Dlatego też dalsza część modlitwy podczas Mszy św., zwana niekiedy *epiklezą komunijną*, jest prośbą kierowaną do Boga Ojca, aby wszyscy, którzy posilają się Ciałem i Krwią Chrystusa zostali **NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM** i tak stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie.

Przez wieki różnie określano wspomniane wezwania, prośby o Ducha Świętego. Niekiedy całkowicie je rozdzielano, innym razem podkreślano, że stanowią tak naprawdę całość – jedną modlitwę. Nie to jest w tym momencie istotne. Ważne, by zauważyć, że podobnie jak mocą Ducha Świętego dokonuje się przemiana owoców pracy rąk ludzkich – chleba i wina – w Ciało i Krew Chrystusa, tak również mocą Ducha Świętego wszyscy wierzący stają się jednym ciałem, jedną owczarnią, jedną wspólnotą Dzieci Bożych⁶. Jak dokonuje się ta druga

⁵ Por. K. Guzkowski, *Eucharystia a Duch Święty...*, art. cyt., s. 82.

⁶ Oprócz jedności, owocami Komunii św. są: umocnienie wiary, uświęcenie duszy i zdrowie ciała, życie wieczne, odpuszczenie grzechów, ufność w miłosierdzie Boga, końcowe zmartwychwstanie i wspólnota świętych. Por. J. O. Bragança,

przemiana? Również podczas Eucharystii, a mówiąc dokładniej wówczas, kiedy człowiek przyjmuje Komunię św. i tworzy *communio*, czyli wspólnotę wierzących, braci i sióstr karmiących się Ciałem Chrystusa⁷. Jedna i druga przemiana (żeby nie powiedzieć *przeistoczenie*) dokonuje się w mocy Ducha Świętego.

Duch i życie

Działanie Ducha Świętego podczas Eucharystii jest niezaprzeczone i nieocenione. „W ofierze Syna Człowieczego - czytamy w Encyklice *Dominum et Vivificantem* - Duch Święty jest obecny i działa“⁸. Trudno też nie zauważyć, że to działanie jest sprawiające, ożywcze; że gdzie jest Duch Święty, tam jest Życie. Trzecia Osoba Boska, łącząc wierzących w jedną wspólnotę, a tę wspólnotę w jeden organizm – Mistyczne Ciało, którego Głową jest Chrystus, tak naprawdę wprowadza każdego wierzącego w dynamikę ŻYCIA TRÓJCY Przenajświętszej. Kto posila się Ciałem Chrystusa dotyka niejako źródła Życia i do tego Życia (wiecznego!) jest zapraszany. Dlatego też Franciszek w *Liście skierowanym do całego Zakonu* stwierdza, że akt przeistoczenia jest tak wielkim darem, a zarazem tak wielką tajemnicą, że towarzyszy mu z jednej strony przeżycie zatrwożenia całego człowieka, a nawet całego świata, a z drugiej radość sięgająca nieba⁹.

Seraficki Ojciec nie miał najmniejszej wątpliwości, że Sakrament dokonujący się na ołtarzu przez ręce kapłana sprawia, że chleb i wino przemieniają się w Ciało i Krew Jezusa. Wierzył tak on sam i o taką wiarę prosił wszystkich ludzi. Twierdził bowiem, że jak sami na potępienie skazali się ci, którzy, widząc Chrystusa działającego cuda i głoszącego Dobrą Nowinę, nie uwierzyli Mu, tak i teraz narażają się na wieczne odłączenie od Bożej Miłości ci, którzy nie wierzą w realną obecność Chrystusa w Sakramencie Eucharystii i nie karmią się Ciałem

Struktura modlitwy eucharystycznej, w: *Eucharystia*, red. L. Balter, Poznań-Warszawa 1986, s. 266.

⁷ Dlatego Eucharystia powinna być w centrum życia każdego wyznawcy Chrystusa. Por. C. M. Martini, *Sulle strade del Signore*, Milano 1993, s. 238-241.

⁸ Por. Jan Paweł II, *Encyklika o Duchu Świętym w życiu Kościoła i świata „Dominum et Vivificantem”* (18.05.1968), Wrocław 1994, n 40.

⁹ Por. LZ 26-27. W teologii wspomniane przeżycie jest określane często mianem: *Misterium tremendum* i *Misterium fascinosum*.

i Krwią Pańską¹⁰. Co więcej, również ci, którzy przyjmują Komunię św., ale czynią to w sposób niegodny, podlegają karze potępienia. W *Napomnieniach* pisze: „Duch Pański przebywający w wiernych swoich jest tym, który przyjmuje Najświętsze Ciało i Krew Pana. Wszyscy inni, którzy nie mają udziału w tym Duchu, a osmielają się przyjmować je, sąd sobie jedzą i piją”¹¹. Według Franciszka więc Duch Święty nie tylko działa podczas Eucharystii i Jego mocą dokonuje się przeistoczenie, nie tylko włącza nas we wspólnotę miłości trynitarniej, we wspólnotę wiecznego życia, ale również sprawia, że możemy godnie przyjmować Najświętszy Sakrament. Jeśli natomiast ktoś nie żyje w tymże Duchu, a karmi się Ciałem Chrystusa, czyni to niegodnie. Stąd wielka troska Biedaczyny z Asyżu o to, by w odpowiedni sposób, tzn. z czystym sercem¹², przystępować do Komunii św. i rozpalać w sobie miłość do Najświętszego Sakramentu.

Widzieć Chrystusa oczami ducha

Do głównej katechezy Franciszka na temat Chrystusa eucharystycznego można zaliczyć następujące słowa: „Oto uniża się co dzień (por. Flp 2,8) jak wtedy, gdy z tronu królewskiego (por. Mdr 18,15) zstąpił do łona Dziewicy. Codziennie przychodzi do nas w pokornej postaci. Co dzień zstępuje z łona Ojca na ołtarz w rękach kapłana. I jak ukazał się świętym apostołom w rzeczywistym ciecie, tak i teraz ukazuje się nam w świętym Chlebie. I jak oni swoim WZROKIEM CIELESNYM widzieli tylko Jego Ciało, lecz wierzyli, że jest Bogiem, ponieważ oglądali Go OCZYMA DUCHA, tak i my, widząc chleb i wino oczyma cielesnymi, starajmy się dostrzegać i wierzyć mocno, że jest to Jego żywe i prawdziwe Najświętsze Ciało i Krew. I w taki sposób Pan jest zawsze ze swymi wiernymi, jak sam mówi: Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata (por. Mt 28,20)”¹³. Jak zauważa o. Lehmann, należy zwrócić w tym fragmencie

¹⁰ Por. Np 1,9.

¹¹ Np 1,12-13.

¹² Franciszek o czystość serca prosił przede wszystkim kapłanów. Pisał: „Proszę również w Panu wszystkich moich braci kapłanów, którzy są i będą i pragną zostać kapłanami Najwyższego, ilekroć zechcą odprawić Mszę, aby sami będąc nieskazitelni, w sposób nieskazitelny składali prawdziwą ofiarę Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, z świętą i czystą intencją” LZ 14.

¹³ Np 1, 16-22.

uwagę na swoiste przejście od „widzieć” do „ogłądać”. Chodzi bowiem o oglądanie oczyma duszy Boga, który zamieszkuje człowiecze serce, Boga żywego i prawdziwego. Jak przekazują biografowie, tego rodzaju oglądanie Pana, było częstym udziałem Franciszka. Jego modlitwa i adoracja Jezusa eucharystycznego, kontemplacja obecności Bożej, przeradzała się w nieme oglądanie Boga oraz w oddawanie Mu czci i uwielbienia¹⁴.

Oczy cielesne i troska o piękno Liturgii

Sakrament Eucharystii jako dar niezgłębionej Bożej miłości domaga się nie tylko czystego serca człowieka i otwartości na Bożą łaskę, czyli „dyspozycji” wewnętrznych, ale również zadbania o to, by celebrowanie dokonywało się w godnych warunkach, a więc wymaga też określonych czynników zewnętrznych. Troska o piękno Liturgii dotyczy samej czynności sprawowania Sakramentu z wielką godnością i czcią należną Najświętszemu Ciału i Krwi Chrystusa, a także sposobu przechowywania paramentów, szat liturgicznych oraz utrzymywania czystości w świątyniach, kaplicach i wszędzie tam, gdzie przechowywany jest Najświętszy Sakrament¹⁵. Franciszek wielokrotnie zachęcał do okazywania należytego szacunku wobec Pisma św. – Słowa Bożego, a przede wszystkim właśnie Eucharystii. Uwrażliwiał zwłaszcza kapłanów, by dbali o wszystko to, co służy sprawowaniu świątynnych czynności.

Jak często uczestniczyć we Mszy świętej?

Seraficki Patriarcha zapraszał do jak najczęstszego uczestnictwa w Eucharystii. Zachęcał, by czynić tak „na pamiątkę i dla zrozumienia i uczczenia miłości, którą nas (Jezus) darzył oraz tego, co dla nas powiedział, uczynił i wycierpiał”¹⁶. Nie bez znaczenia jest kolejność słów, których używa Franciszek dla argumentacji codziennej Mszy św.: wspominać – rozumieć – czcić. Pamięć przywołuje i uobecnia Ostatnią Wieczerzę, którą Chrystus spożył z apostołami. Pamięć domaga się

¹⁴ Por. L. Lehmann, *Św. Franciszek. Mistrz modlitwy*, tł. A. Kafel, Kraków 2003, s. 17.

¹⁵ Por. A. Baran, *Sakramenty – szczegółowo*, k. 1724.

¹⁶ Św. Franciszek z Asyżu, *Wykład modlitwy Ojciec nasz*, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, s. 355.

zrozumienia wydarzenia, które dokonało się w Wielki Czwartek i które Jezus polecił czynić na swoją pamiątkę¹⁷. Kiedy natomiast zrozumie się wielki dar Bożej Miłości, umywanie uczniom nóg, łamanie chleba, mękę i śmierć krzyżową, to trudno, by odpowiedzią na ten dar nie była miłość człowieka przejawiająca się w codziennym odnawianiu tego misterium, czyli uczestnictwie w Eucharystii. Msza św. jest wyrazem niepojętej miłości Boga do człowieka. Miłości, która kiedyś zaprowadziła Chrystusa na Kalwarię. Z kolei uczestnictwo w Eucharystii dzisiaj jest wyrazem przyjmowania tej miłości przez człowieka i uwielbieniem Boga za dzieło odkupienia.

Odkryć na nowo dar Bożej Miłości

Msza święta jest darem Boga i skarbem Kościoła. „W niej jest chleb życia wiecznego, którym nasycają się wierni. W niej jest osobowy Chrystus pragnący mieszkać cieleśnie w milionach swoich wybranych aż do końca świata (...). W niej jest kres miłości Chrystusa do ludzi. Tam jest Słowo milczenia, które oświeca. Tam jest uzdrowienie. Tam jest Zmartwychwstanie i życie. Tam jest Ogień, który chciał objąć ziemię. Tam jest światło. Tam jest prawda. Tam jest życie...”¹⁸. Każdy chrześcijanin przez samego Boga jest nieustannie zapraszany do odkrywania, lepszego rozumienia, a przez to do głębszego przeżywania Sakramentu Eucharystii. Msza św. nie może być sprowadzana do niedzielnego obowiązku. Celebracja Świętej Liturgii winna przedłużać się na całe życie wierzącego człowieka tak, by stawała się centrum jego duchowości – miejscem i przestrzenią spotkania się i oglądania oczyma duszy żywego Boga.

O. Ernest M. Ogar OFM

JEDNOŚĆ WE WSPÓLNOCIE **na wzór jedności w Trójcy Przenajświętszej**

¹⁷ Por. L. Lehmann, *Św. Franciszek. Mistrz modlitwy*, s. 131.

¹⁸ G. Bedouelle, *Szczęśliwi zaproszeni na Ucztę Baranka*, tłum. L. Woroniecki, w: *Eucharystia*, s. 15.

„[...] I tę lub innego rodzaju zachętę i uwielbienie wszyscy bracia moi – kiedy zechcą – mogą głosić wśród jakichkolwiek ludzi z błogosławieństwem Bożym: *Bójcie się i czcijcie, chwalcie i błogosławcie, dzięki czynicie i uwielbiajcie Pana Boga wszechmogącego w Trójcy i Jedności, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, stwórcę wszystkich rzeczy*” (Reguła Niezatwierdzona 21).

Prawda o Bogu Trójjedynym jest wielką tajemnicą, którą próbuje się zgłębiać od samego początku istnienia Kościoła Chrystusowego. Jak uczy teologia, dogmat o Bogu, który jest komunią trzech Osób Boskich, jako jeden z najważniejszych i głównych filarów naszej chrześcijańskiej wiary jest również istotnym punktem odniesienia w nauczaniu św. Franciszka z Asyżu. Dogłębniej studiując pisma, które nam zostawił nasz Seraficki Ojciec, zauważamy, że bardzo wyraźnie ukazują one fundament życia wspólnoty, jaką pragnął on uformować. Ma być to właśnie wspólnota, której zasadniczym elementem jest miłość, a właściwie relacja miłości, jaka panuje w tzw. wewnętrznym życiu Boga. Mówiąc prościej, chodzi o tę więź miłości – relacji, która jest między Ojcem, Synem i Duchem Świętym.

Zasada jedności w Trójcy Przenajświętszej

Trójca Przenajświętsza jest niezgłębianą tajemnicą, której żaden człowiek na ziemi nigdy nie zdoła pojąć. Jest to również Prawda, wobec której my, ludzie, powinniśmy zawsze przyjmować pokorną postawę uwielbienia, błogosławienia i wychwalania pełnego dziecięcej prostoty, zaufania oraz bojaźni (por. *Zachęta do uwielbienia Boga* 1-16). Bynajmniej nie chodzi o strach, lęk, który paraliżuje, zniewala, ale Bożą bojaźń, która człowieka otwiera na Boga i Jego dary, szczególnie miłość. Jednak, analizując teksty Pisma Świętego, zwłaszcza Ewangelię św. Jana i jego Listy, możemy troszeczkę zrozumieć z tej Bożej tajemnicy i coś o niej powiedzieć.

Bóg, w którego wierzymy, jest Miłością, jak uczył św. Jan Ewangelista, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu (por. 1J 4,16). Czym jest ta *relacja miłości* „wewnątrz Boga”? Można powiedzieć, że jest ona sposobem istnienia Pana Boga. W niedzielnym wyznaniu wiary wypowiadamy następujące sformułowanie: „Wierzę [...] w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze

Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało”. Jeśli więc przyjmujemy fakt, że Bóg istnieje poza czasem, w wiecznym TERAZ, to należy stwierdzić, iż Ojciec nieustannie rodzi Syna. To „rodzenie” Syna z jednej strony jest czynnością, czyli działaniem Ojca (jeśli można tak powiedzieć o Bogu), z drugiej strony staje się konkretną bytowością, czyli osobą – Duchem Świętym. Mamy więc Osobę Ojca, Osobę Syna, który jest rodzony z Ojca, oraz Osobę Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca i Syna (por. *Credo*). Idąc dalej, możemy powiedzieć, że Ojciec zupełnie cały jest dla Syna w Duchu Świętym. Podobnie i Syn, cały jest dla Ojca, także w Duchu Świętym. Natomiast Duch Święty jest cały zarówno dla Ojca i Syna, tworząc nierozdzieloną Jedność. Zasadą jedności w Trójcy Przenajświętszej jest więc miłość, która w swej istocie jest „byciem dla”. **Całym sensem miłości to „być, istnieć dla kogoś”.**

Święty Franciszek i jego wizja wspólnoty

To „bycie dla kogoś drugiego” niesamowicie ukochał św. Franciszek. Obserwujemy to przede wszystkim w Regułach, Listach i Modlitwach, jakie nam pozostawił. Chciał on cały być dla swojego Stwórcy, nie zostawiając zupełnie niczego dla siebie. Ukazał to w scenie przed asyską katedrą, gdzie wobec biskupa i zebranych ludzi ogłosił się ze wszystkiego, w ten sposób oddając się bez reszty Bożej Opatrzności. Taki też styl życia zalecał zarówno swoim pierwszym naśladowcom, jak i wspólnotom, które z biegiem lat powoływał do życia.

Innym przykładem, dzięki któremu możemy poznać prawdziwe intencje św. Franciszka co do wspólnot, jest wydarzenie, w którym zapytany pewnego razu przez jednego ze współbraci, dlaczego płacze, Święty odpowiedział, dlatego, ponieważ miłość nie jest kochana. Co to dla nas oznacza? Święty Franciszek płacze, ponieważ miłość, czyli „bycie dla innych”, wśród ludzi, a więc i pośród braćmi, nie stanowiła zawsze dla nich najważniejszego punktu odniesienia w relacjach wspólnotowych. To „bycie dla innych” bardzo często przekształcało się w „bycie dla samego siebie”, a więc miłość egoistyczną, która jest właściwie zaprzeczeniem miłości, jaka panuje w Trójcy Przenajświętszej i również niszczy jedność wspólnot.

Wspólnota w myśli św. Franciszka wtedy i tylko wtedy będzie autentyczna, wiarygodna, stabilna i skuteczna w działaniu, gdy przepełniona będzie obecnością Boga, który jest Trójcą i Jednością. Ponieważ miłość, „bycie dla drugiego”, czyni Jedność Boga (Ja i Ojciec Jedno jesteśmy [J 10,30]), jest jednocześnie gwarancją cementującą więź wśród braci zakonnej. To dlatego zanurzenie każdej wspólnoty w życiu Bożym poprzez życie sakramentalne pełne Bożej łaski, poprzez wspólne ćwiczenia duchowe, poprzez bycie razem i bycie dla siebie nawzajem, dalej, wspólnotowe uwielbianie Boga Trójjedynego (por. *Reg. Niezatw.* 21), jest czynnikiem scalającym wszystkich. „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4,16). Innymi słowy, jedność każdej konkretnej wspólnoty braci i siostr na tyle będzie realizowana, na ile każdy z jej członków będzie robił wszystko, aby trwać w Bogu, czyli miłować – „być dla innych” – a nie „dla siebie”.

Kierunek i cel jedności we wspólnocie franciszkańskiej

Może ktoś postawić jednak pytanie: czy aby takie postrzeganie rzeczywistości nie jest zbyt idealistyczne? W jakimś sensie zapewne jest. Niemniej św. Franciszek doskonale sobie zdawał sprawę z tego, że człowiek jest z byt grzeszny i słaby. Dlatego tak często podkreślał i przypominał braciom o zbawiennym działaniu Pana Jezusa dla odnowienia zranionej i poniżonej przez grzech natury człowieka. W *Regule Niezatwierdzonej*, w 23 rozdziale, pisał: „A ponieważ my, nędzni i grzeszni, wszyscy razem nie jesteśmy godni wymówić Twego imienia {Boże}, błagamy pokornie, aby Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Twój miły, w którym sobie dobrze upodobałeś (por. Mt 17,5), składał Ci za wszystko dzięki wraz z Duchem Świętym Pocieszycielem tak, jak Tobie i Jemu się podoba. On Ci zawsze za wszystko wystarczy, przez Niego tyle dla nas uczyniłeś”. W tych słowach możemy dostrzec ogromną troskę naszego Zakonodawcy o to, aby wspólnoty żyły w jedności. Z powodu naszego uwikłania w grzech i słabości, co zawsze jest czynnikiem osłabiającym, a nawet niszczącym jedność każdej wspólnoty, jedynym tak naprawdę możliwym sposobem zabiegania o nią jest wejście w zażyłość z Jezusem. Walka o jedność we wspólnocie jest tak naprawdę walką z grzechem i słabościami poszczególnych jej członków. A w tym najbardziej pomaga nam żywa relacja z Chrystusem. Dlatego św. Franciszek swoich naśladowców wyczułał na

postawienie Jezusa Chrystusa – wcieloną Miłość Boga Ojca – w centrum swojego życia. Co w codziennej praktyce oznacza takie poukładanie sobie hierarchii wartości, takie sposoby reagowania na napotkane sprawy w codziennym życiu, aby w tym wszystkim było odniesienie do Jezusa. Tak więc, jeśli przychodzi chwila pokusy, wątpliwości, niepewności, lub jakiegoś napięcia, które może przerodzić się w jakiś konflikt, trzeba mocno trzymać się tej zasady: **Jezu, co Ty byś zrobił na moim miejscu; jak Ty byś zareagował; co Ty byś powiedział?** U św. Franciszka taka postawa była tak dalece priorytetowa, że w rezultacie uczyniła go ucieleśnioną obecnością Pana do tego stopnia, że nazwano go *Alter Christus* – drugim Chrystusem. Taki też sposób postępowania ma na celu tworzenie dobrej i „płodnej w dobre dzieła” wspólnoty sióstr, braci, czy wspólnot tercjarskich.

Jednak tym ostatecznym i najważniejszym celem, zdaniem św. Franciszka, jest radosne zjednoczenie z Chrystusem na wieki. Pisał o tym w *Wykładzie Modlitwy Ojciec Nasz* w następujących słowach: „Przyjdź królestwo Twoje: abys Ty królował w nas przez łaskę i doprowadził nas do Twego królestwa, gdzie będziemy oglądać Cię bez zasłon, miłować doskonale i w radosnym zjednoczeniu cieszyć się Tobą na wieki” (On 4). Podobnie w 22 rozdziale *Reguły Niezatwierdzonej* (45-55), mówiącym o upominaniu braci, nasz Święty usilnie modlił się słowami samego Mistrza z Nazaretu z tzw. *Modlitwy Arcykapłańskiej*: „Ojciec święty, zachowaj w Imię Twoje tych, których Mi dałeś, **aby oni byli jedno jak i My** (J 17,11b). To mówię na świecie, aby mieli w sobie radość. Przekazałem im to, co mi powiedziałeś; a świat znieawidził ich, bo nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abys ich zabrał ze świata, lecz abys zachował ich od złego (J 17,13b-15). Wsław ich w prawdzie. Prawdę jest to, co mówisz. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak ja ich na świat posłałem. I za nich samego siebie poświęcam w ofierze, aby zostali uświęceni dzięki prawdzie. Nie tylko za nimi proszę, lecz także za tymi, którzy uwierzą we Mnie dzięki ich słowu (por. J 17,17-20), **aby osiągnęli jedność** i żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś i umiłowałeś ich tak, jak Mnie (J 17,23). I sprawię, że poznają Imię Twoje, aby miłość, którą Mnie ukochałeś, była w nich i Ja w nich (por. J 17,26). Ojciec, chcę, aby ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę Twoją (por. J 17,24) w Twoim królestwie (Mt 20,21). Amen”.

Osobiste nawrócenie

gwarancją jedności we wspólnocie braterskiej

Gdy spojrzymy na nasze wspólnoty franciszkańskie w duchu powyższych wypowiedzi, od razu zobaczymy, jaki jest ich właściwy sens, kierunek i cel. My, franciszkanie, poprzez jedność naszych wspólnot oraz jedność nas z naszymi wspólnotami mamy dawać współczesnemu nam światu poznawać Chrystusa, który przyniósł wielkie orędzie o miłości Boga do człowieka. Trzeba przyznać, że jest to ogromnie ważne i odpowiedzialne zadanie, z którego może nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Dlatego czasem trzeba będzie włożyć wiele wysiłku, aby przemienić najpierw siebie, a następnie całą wspólnotę. Toteż na innym miejscu Asycki Ojciec nawoływał, żeby każdy jego naśladowca czynił pokutę i nieustannie się nawracał.

Prawdziwej i dojrzałej miłości, a więc „bycia dla innych”, uczymy się cały czas, czyniąc pokutę i nawracając się. Nasz Zakonodawca ujął to w genialny sposób w takich słowach: „Czyńcie pokutę (Mt 3,2), czyńcie godne owoce pokuty (por. Łk 3,8), bo wkrótce umrzemy. Dawajcie, a będzie wam dane (Łk 6,38). Odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone (por. Łk 6,37). I jeśli nie odpuścicie ludziom ich grzechów (por. Mt 6,14), Pan nie odpuści wam grzechów waszych (por. Mt 11,26), wyznawajcie wszystkie wasze grzechy (por. Jk 5,16). Błogosławieni, którzy umierają w pokucie, bo będą w królestwie niebieskim. Biada tym, którzy umierają bez pokuty, bo będą synami diabła (por. 1J 3,10) pełniącymi jego uczynki (por. J 8,41) i pójdą w ogień wieczny (por. Mt 18,8; 25,41). Wystrzegajcie się i powstrzymujcie się od wszelkiego zła, i wytrwajcie w dobrym aż do końca (1Reg 21,3-9).

Jeśli dołożymy wszelkich starań, by przez własne nawrócenie i pokutę dojrzewać do „płodnego” bycia dla innych (czyli miłości), to owocem takich działań jest stan naszych wspólnot i poszczególnych jej członków, który św. Franciszek opisał w *Liście do wiernych*:

„Wszyscy, którzy miłują Pana z całego serca, z całej duszy i umysłu, z całej mocy (por. Mk 12,30) i miłują bliźnich swoich jak siebie samych (por. Mt 22,39), a mają w nienawiści ciała swoje z wadami i grzechami, i przyjmują Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, i czynią godne owoce pokuty: O,

jakże szczęśliwi i błogosławieni są oni i one, gdy takie rzeczy czynią i w nich trwają, bo spocznie na nich Duch Pański (por. Iz 11,2) i uczyni w nich mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14,23), i są synami Ojca niebieskiego (por. Mt 5,45), którego dzieła czynią, i są oblubieńcami, braćmi i matkami Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Mt 12,50). Oblubieńcami jesteśmy, kiedy dusza wierna łączy się w Duchu Świętym z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Braćmi dla Niego jesteśmy, kiedy spełniamy wolę Ojca, który jest w niebie (por. Mt 12,50). Matkami, gdy nosimy Go w sercu i w ciele naszym (por. 1Kor 6,20) przez miłość Boską oraz czyste i szczere sumienie; rodzimy Go przez święte uczynki, które powinny przyświecać innym jako wzór (por. Mt 5,16). O, jak chwalebna to rzecz mieć w niebie świętego i wielkiego Ojca! O, jak świętą jest rzeczą mieć pocieszyciela, tak pięknego i podziwu godnego oblubieńca! O, jak świętą i cenną jest rzeczą mieć tak miłego, pokornego, darzącego pokojem, słodkiego, godnego miłości i ponad wszystko upragnionego brata i takiego syna: Pana naszego Jezusa Chrystusa, który życie oddał za owce swoje (por. J 10,15) i modlił się do Ojca mówiąc: Ojcze święty, zachowaj w imię twoje tych (J 17,11), których Mi dałeś na świecie; Twoimi byli i dałeś Mi ich (por. J 17,6). [...] Pobłogosław i uświęć {ich}, za nich samego Siebie poświęcam w ofierze (J 17,19). [...], **aby byli poświęceni ku jedności** (por. J 17,23), jak i My (J 17,11) [...]"

W tych właśnie słowach nasz Święty Patriarcha zawarł całą definicję oraz istotę w budowaniu jedności wspólnot franciszkańskich na wzór jedności, jaka jest w Bogu Trójjedynym. Jesteśmy mocni i zjednoczeni mocą ofiary Jezusa Chrystusa, który także w mocy Ducha Świętego nieustannie uświęca nas i odnawia oraz dopomaga, aby iść naprzód. Zatem Bracia i Siostry w duchu Franciszkowym, wstańmy i działajmy, bo pracy jest przed nami jeszcze wiele!

O. Jan Fibek OFMCap

PROFESJA JAKO POSŁANIE W DUCHU ŚWIĘTYM do apostołstwa

Wprowadzenie

Spośród licznych form życia apostołskiego, zatwierdzonych przez Kościół, a przeznaczonych dla świeckich, tylko nieliczne postawiły możliwość złożenia profesji zakonnej jako czynnik wyróżniający je z ruchów i stowarzyszeń apostołskich. Nie miejsce, by wyszczególniać wszystkie te ruchy, trzeba by nam raczej skupić się na pytaniu: dlaczego profesja zakonna nadaje takiej siły ewangelicznej dla członków FZS? Jaka jest rola Ducha Świętego w uzdalnianiu nas do apostołatu w Kościele, i jak to się realizuje w przestrzeni składanej profesji?

Początek w sakramencie Chrztu świętego

Wszystko zaczyna się od pierwszego sakramentu, bowiem Chrzest święty stanowi w życiu każdego chrześcijanina początek jego podążania po drodze łaski Bożej, na której realizuje swe powołanie do zjednoczenia z Panem Bogiem. Oczywiście, ten moment znajduje swą kontynuację w pozostałych sakramentach, i dlatego w znaczący sposób wpływa na całe życie człowieka. To właśnie niezatarte znamię, którym zostaje naznaczony każdy ochrzczony, sprawia, że staje się on osobą należącą do Boga Wszechmogącego, członkiem społeczności wierzących – Kościoła Chrystusowego oraz dziedzicem Królestwa Bożego. Na tej bazie buduje dalej Duch Święty kolejne pragnienia ku świętości, zwłaszcza w przestrzeni powołania zakonnego.

Profesja zakonna, która jest szczególnym sposobem kontynuowania konsekracji chrzcielnej uzdalnia do doskonałości, a dokładniej - uaktywnia się w sposobie zachowywania rad ewangelicznych, czyli w sposobie realizowania powołania do świętości. Jak to się dzieje? Otóż, sprawcą wszelkiego uświęcenia i konsekracji osoby, a także miejsc lub rzeczy jest zawsze Bóg Trójjedyny. W tym akcie konsekracyjnym (chrzest św.) osoba staje się Jego osobistą własnością, poświęcona Bogu na wieczność, co rozumieć trzeba, że jest ona jakby „wyjęta ze świata”. Ustanowieniu tej łączności, czy wręcz przywróceniu jej po grzechu, służą kolejne sakramenty (zwłaszcza spowiedź św. i Komunia św.).

Kontynuacja Chrztu świętego poprzez profesję

To, czego dokonuje Bóg w duszy i ciele człowieka, potrzebuje za każdym razem (przy każdym korzystaniu z łaski sakramentów) zgody woli człowieka z wolą Pana Boga. Najdoskonalszym wyrazem tego zawierzenia są akty oddania się Bogu, jak profesja zakonna czy śluby (zarówno prywatne jak i publiczne). W tych aktach prawnych i wolitywnych dokonuje się – za sprawą Ducha Świętego – jeszcze pełniejsze zawierzenie Bogu własnego życia w przestrzeni podjęcia także pracy posłania apostołskiego. Nie można bowiem głosić Boga, jeśli nie zachowuje się Jego woli.

Można by powiedzieć, że sakrament Chrztu św. jest zatem swego rodzaju płaszczem, który Bóg roztacza nad wybraną osobą czy społecznością, zastrzegając sobie jej życie i działanie. Poprzez ten sakrament człowiek zostaje wewnętrznie obmyty, uświęcony i usprawiedliwiony przez Chrystusa w Duchu Świętym. Taka osoba powołana jest zatem do szczególnego bycia z Bogiem. Włączając się zaś we wspólnotę osób żyjących profesją zakonną, w naszym przypadku do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, stajemy się jeszcze bardziej szczególną własnością Pana Boga.

Wymiar apostołstwa w życiu św. Franciszka

Bardzo charakterystyczne jest, że św. Ojciec Franciszek podejmuje posługę apostołstwa poprzez posłuszeństwo okazane Kościołowi (akceptacja tego sposobu życia przez biskupa z Asyżu i szukanie akceptacji u samego papieża). Właśnie w tym akcie zawierzenia się do dyspozycji Kościoła odnajdujemy energię i moc łaski do działania apostołskiego.

To zapotrzebowanie na oddanie się do dyspozycji papieża wpływało z mocy sakramentów, bowiem przez sakrament chrztu św. – jak każdy człowiek – św. Franciszek zostaje zaadoptowany przez Boga. W tym tajemniczym usynowieniu zostaje włączony w rodzinę, której Ojcem jest sam Bóg, zaś najstarszym Bratem Jezus Chrystus. Natomiast więzią spajającą poszczególnych członków tejże rodziny zakonnej zostaje Duch Święty, którego św. Franciszek uważa nawet za „Generała zakonu”.

Profesja zakonna jako czynnik apostołatu

To, co łączy franciszkanów świeckich w jedną wspólną zakonną, wynika właśnie z profesji zakonnej, jako środka łączącego konsekrację przez sakrament Chrztu św. z zadaniem apostołatu jako misji Kościoła w świecie. Dokonuje tego jedyny nasz „Obrońca”, Duch Święty. Najlepiej to poznajemy w chwilach wymagań, kiedy podejmujemy dzieło pracy dla Kościoła – nie według własnych kryteriów, ale w myśl wartości i zapotrzebowań, które wyznacza Zarząd wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich – na poszczególnych stopniach władzy (wspólnoty lokalnej, regionalnej, narodowej i generalnej).

Cel apostołatu

Pytamy czasem: czy władzę nauczania otrzymali tylko Apostołowie? Odpowiadając na pytanie: tak, do nich należy mandat autentyczności nauki i sprawuje go dziś Kościół Chrystusowy przez wyznaczonych biskupów i kapłanów, ale pamiętajmy również, każdego z nas na mocy włączenia do Mistycznego Ciała Chrystusa poprzez łaskę chrztu obowiązuje głoszenie Ewangelii.

Pan Jezus mówi wyraźnie: *uczcie zachowywać wszystko, co wam przykazałem*. Pewnym sprawdzianem obecności Boga w naszym życiu jest dialog, jaki toczymy wewnątrz naszego sumienia, gdzie Duch Święty staje się słyszalny i kiedy przekonuje nas: „o grzechu i łasce”, po to, by zyskać siłę do naśladowania kolejnych czynów miłości, jakich nauczył nas Jezus Chrystus. Wszystko zaś nie dla tego, by okazywać się doskonałymi, ale by oddać cześć Bogu Wszechmogącemu.

Warto przypominać sobie te zasady, nie po to została nam ujawniona jedna z największych Bożych tajemnic – że jest On jednością Osób w wzajemnym działaniu miłości – by zdobyć wiedzę o istocie Pana Boga, tylko po to, by nią żyć. To jest prawda o udzielaniu Chrztu w imię Trójcy Świętej. Ten, kto tego dokonuje, jest zarazem przekazicielem wielkiej prawdy o osobowym działaniu Boga, ale jednocześnie nauczycielem – również wobec samego siebie – że działania te nie mają na celu uczynić nas tylko doskonałymi, ale również użytecznymi. Odkrywany wtedy bardzo prostą zasadę, że Bóg nas potrzebuje, a przez to nadaje sens naszemu życiu. Pan Bóg pozwala nam mieć społeczność z Jego Osobą, by nas uczynić prawdziwą osobą.

Wyjaśnienie na przykładzie Jonasza („w głębi statku i we wnętrznościach ryby”)

Zapewne pamiętamy księgę Jonasza, gdzie prorok, obrażony że ma głosić nawrócenie dla swoich wrogów, ucieka przed wołą Pana Boga i, zamiast udać się do Niniwy, wsiada na statek zmierzający w odwrotnym kierunku niż wyznaczona misja. Można by czynić alegoryczne porównanie, że takim uciekającym od swego przeznaczenia jest sam św. Franciszek, który zamiast przeżywać autentyczność nawrócenia w rodzinnej miejscowości udaje się do Ziemi Świętej jako żołnierz.

Jak powie w swej nauce Pan Jezus: prorok *Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrznościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi.* [Mt 12.39]. Dlatego ten, który miał dokładnie naśladować Chrystusa - Biedaczyna z Asyżu - zostaje na pewien czas zanurzony w głębinie statku a później we wnętrznościach ryby, by podjąć zlecaną mu przez Ducha Świętego misję ewangelizacji świata.

Jeśli uczynimy porównanie: „*Statku*” jako Kościoła i „*Ryby*” jako Jezusa Chrystusa, to odnajdziemy przestrzeń do medytacji, jak poprzez profesję zakonną odszukać więź łączącą nas z Kościołem, i sposób zatracenia się w osobie Boga, który przez krzyż i zmartwychwstanie udoskonali nas do misji głoszenia pokuty. Pamiętajmy, że tylko w tym przypadku odosobnienia i powrotu do pełnienia woli Boga, średniowieczny Jonasz – jakim stał się św. Franciszek z Asyżu – został przygotowany przez Ducha Świętego do wypełnienia Bożego zadania.

Pozwolić na uaktualnianie się profesji w naszym życiu

Nie ma co się oszukiwać, nawet jeśli zrobiliśmy już krok zawierzenia Panu Bogu naszego życia przez profesję rad ewangelicznych, to trzeba jeszcze dalszej uległości i pozwolenia Duchowi Świętemu, by w warunkach, które są naszym uciekaniem od posłuszeństwa Bogu, zatrzymać ten proces i wrócić przez dar profesji do Pana Boga. Nie trzeba się tu niczego wstydić, bo człowiek potrzebuje niekiedy odsunięcia, odosobnienia – czyli owych „*trzech nocy i trzech dni*” – aby zrozumieć swoje powołanie życiowe! Te małe dramaty są często po to, by jeszcze pełniej włączyć się w misję apostołstwa.

Perypetie życiowe Jonasza czy Biedaczyny z Asyżu nie przekreślają ich umiejętności, czy wiedzy. Wręcz odwrotnie, to, co oni wybrali, rozwija ich, i ubogaca. Choć nie jest to wcale przyjemne, a po uwolnieniu nie wykonują swojej misji z przekonaniem, to przez posłuszeństwo zbliżają się do celu. Podobnie będzie w naszym życiu, jeśli przez trudności odnajdziemy siłę w profesji zakonnej, w miejscu gdzie kiedyś zawarliśmy nasze „tak” wobec woli Pana Boga, to z czasem stanie się to naszym wolnym wyborem - i wtedy będzie w pełni odpowiedzią na Boże powołanie.

Zakończenie

Dlatego Jonasz po przeżyciu wewnętrznym „statku” a potem „ryby” umiał pójść za głosem Boga i po wyrzuceniu przez rybę na brzeg mógł w pełni uczestniczyć w prorockiej misji. Dlatego św. Franciszek z Asyżu po odosobnieniu w kościółku św. Damiana i po zanurzeniu się w „rybie” poproszeniu namiestnika Chrystusa – papieża Innocentego, by dla Kościoła związał go ślubem posłuszeństwa, zaczyna z takim entuzjazmem głoszenie Ewangelii.

Dlatego też każdy franciszkanin, po czasie postulatu i nowicjatu, zakończonego złożeniem profesji, odnajduje tyle entuzjazmu, by głosić, dyktowane mu przez Ducha Świętego, obrazy z życia samego Jezusa Chrystusa, poprzez wprowadzanie we własne życie scen, które odnalezione zostały w Ewangelii.